goniec codzienny

Wilno
NIEDZIELA
26 lipca 1942 r.
Nr. 315
Cena w Wilnie 5 fen.

NOWOCZERKASK WZIĘTY SZTURMEM

Walka o przejście przez Don pod Rostowem rozgorzała na szerokim froncie. — Pod Woronezem zniszczono 103 sowieckie czołgi. — W rejonie Morza Śródziemnego zestrzelono 10 brytyjskich samolotów

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 25 lipca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W rejonie Rostowa trwa oczyszczanie terenu z rozproszonych grup nieprzyjacielskich. Na wschód od Rostowa zostało szturmem zdobyte w ciężkich walkach ulicznych miasto Nowoczerkask. Walka o przejście przez Don pod Rostowem i na wschód od miasta rozgorzała na szerokim froncie. W wielkim łuku Donu na zachód od Stalingradu zbliżają się niemieckie i sprzymierzone wojska do biegu rzeki. Na północ i na północny zachód od Woroneża próbował nieprzyjaciel silnymi oddziałami piechoty i siłami zmotoryzowanymi przełamać nasz front. Bitwa trwa. Wszystkie wysiłki wroga rozbiły się w zaciętych walkach o silny opór wojsk niemieckich z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. 103 czołgi sowieckie zostały zniszczone.

Nad rzeką Wołchow i pod Leningradem odparto kilka miejscowych ataków wroga.

W Egipcie nieprzyjaciel nie powtarzał więcej swych daremnych i przynoszacych mu

W rejonie Morza Śródziemnego niemieccy myśliwcy zestrzelili 10 brytyjskich samolotów. Na Malcie samoloty bojowe bombami wywołały pożary w urządzeniach lotniska Lucca.

BERLIN. W związku z ogłoszonym już atakiem niemieckich samolotów bojowych, dokonanym we czwartek na ważne ze stanowiska wojennego obiekty w Wielkiej Brytanii donosi jeszcze Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych, co następuje: Punktem ciężkości ataków niemieckich samolotów bojowych były fabryki uzbrojenia i lotniska w środkowej i wschodniej Anglii. Już wczesnym rankiem bombardował jeden samolot bojowy w nagłym ataku ważną fabrykę uzbrojenia lotniczego koło Bedford w środkowej Anglii. Bomby ciężkiego kalibru wybuchły w wielkiej hali maszyn, inne zaś wybuchy zauważono na dziedzińcu fabrycznym, gdzie złożone były materiały.

Fabryki przemysłu lotniczego w Bedford były również w ciągu ubiegłej nocy obiektem ataków falami nadlatujących niemieckich samolotów bojowych. Załogi samolotów bojowych zaobserwowały powstanie trzech większych pożarów. Inne niemieckie samoloty bojowe zaatakowały lotniska w pobliżu Northampton i u wschodnich wybrzeży Anglii, obrzucając je bombami ciężkiego kalibru. Wiele bomb trafiło w urządzenia lotniskowe i w same lotniska.



SZTOKHOLM. Według zgodnych komunikatów, pochodzących z Australii, oddziały wojsk japońskich wylądowały na Nowej Gwinei, a mianowicie u północnego wybrzeża kraju Papuasów, obok małego miasta portowego, Buny.

Wylądowanie to stanowi nowe zagrożenie dla Port Moresby, który połączony jest linią kolejową z Buną. Japońska karawana statków, która przewiozła wojska japońskie do Nowej Gwinei, konwojowana była przez ciężkie krążowniki, kontrtorpedowce i poszukiwacze min.

—oOo—

LIZBONA. Na portugalskim okręcie pasażerskim „Quanza" odjedzie w sobotę dalszy transport wojsk, składający się z piechoty i artylerii, z Lizbony do Azorów.

Nad Donem dalszy marsz naprzód

Lotnictwo trafiło bombami znowu większą ilość dworców kolejowych. Nieliczne ataki nieprzyjacielskie nad rzeką Wołchow zostały odparte

BERLIN. W rejonie walk nad Donem, jak donosi Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych, niemieckie czołgi, piechota i oddziały zmotoryzowane posuwają się dalej naprzód.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego rozwinęły się miejscowe walki odpierające, w czasie których zniszczono spośród 8 atakujących 6 czołgów. Ataki lotnictwa na tym odcinku frontu skierowane były ponownie na bolszewickie linie kolejowe. Zbombardowano ciężko większą ilość dworców. W halach lokomotyw i w magazynach powstały wskutek celnego trafienia bombami większe pożary. Gotowy do odjazdu pociąg, trafiony 17 celnymi bombami został doszczętnie zdruzgotany. Bolszewicki pociąg z amunicją wyleciał po trafieniu go bombami w powietrze.

Na tyłach frontu bojowego kontynuowano akcję oczyszczającą przeciwko bandom bolszewickim i rozproszonym oddziałom. Zburzono trzy obozy bandyckie i kilka stanowisk bojowych. Przy zdobyciu pewnego umocnionego punktu oporu wysadzono w powietrze 6 bolszewickich czołgów. Wzięto do niewoli wielu jeńców, w tej liczbie wielu oficerów i komisarzy.

Samoloty bojowe obrzuciły bombami pojedyncze zagrody, które służyły bandom za schronienie. Wiele kryjówek zrównano z ziemią. Te ataki lotnicze ułatwiły w dużym stopniu niemieckim oddziałom bezpieczeństwa oczyszczenie obszaru przyfrontowego.

Na froncie nad rzeką Wołchow odparto we środę ataki nieprzyjacielskiej piechoty i czołgów. Celnym ogniem artylerii rozproszono ponowne przygotowania bolszewików do ataku. Samoloty bojowe bombardowały stanowiska nieprzyjacielskie i skupienia wojsk. Wiele czołgów bolszewickich, trafionych pociskami, zostało ciężko uszkodzonych i nie ruszyło ze swoich stanowisk wyjściowych. Zaatakowano również skutecznie na pewnym dworcu na wschód od rzeki Wołchow wyładowanie wojsk nieprzyjacielskich.

Na froncie okrążającym koło Leningradu rozwinęły się na rozmokłym wskutek ciągłych deszczów terenie miejscowe, pomyślne dla oddziałów niemieckich walki odpierające.

Podczas uzbrojonego lotu wywiadowczego nad Zatoką Fińską obrzuciły samoloty bojowe bombami nieprzyjacielskie okręty na zachód od Kronsztatu. Jeden nieprzyjacielski okręt strażniczy został tak ciężko ugodzony bombą, że w krótkim czasie zanurzywszy się rufą w morze zatonął. Inny bolszewicki okręt wojenny po trafieniu go kilku bombami przechylił się silnie na bok.

Podziękowanie Raeder'a marynarzom łodzi podwodnych

BERLIN. Naczelny dowódca marynarki wojennej, wielki admirał Raeder, wysłał 24 lipca w uznaniu osiągniętych w ciągu pół roku na wodach amerykańskich sukcesów przez łodzie podwodne następujący telegram do dowódcy łodzi podwodnych, admirała Dönitza:

„Od pół roku walczą niemieckie łodzie podwodne uparcie i zwycięsko u wybrzeży amerykańskich przeciwko nieprzyjacielskiej żegludze zaopatrzenia. W tym czasie zatopiono na wszystkich teatrach wojny ogółem 616 okrętów o 3.843.200 trb., z tego 467 okrętów o 2.917.600 trb. wyłącznie na wodach amerykańskich. Z radosną dumą z powodu osiągniętych sukcesów wyrażam Wam, komendantom i dzielnym załogom za ich niezmordowane walki i okazaną energię czynu moje podziękowanie i moje szczególne uznanie".

podp. Raeder, wielki admirał
naczelny dowódca marynarki wojennej.

Po zajęciu Rostowa

BERLIN. W uzupełnieniu do komunikatu sił zbrojnych dowiaduje się DNB: Ogłoszone w dniu 24 lipca zdobycie przez niemieckie i słowackie oddziały miasta Rostów nad Donem musi być uważane za jedno z głównych bieżących wydarzeń wielkiej niemieckiej ofensywy na froncie sowieckim.

Jest rzeczą widoczną, że Sowiety właśnie to ważne przejście przez dolny Don i ten węzeł komunikacyjny pierwszej klasy broniły wymyślnie rozbudowanym i silnie umocnionym systemem urządzeń obronnych. Wśród bardzo zaciętych walk złamano w końcu opór sowiecki na tym terenie obronnym koło Rostowa, a stało się to w nieproporcjonalnie krótkim czasie. Dowodzi to niezmniejszonej siły bojowej i doświadczeń bojowych wojsk niemieckich i sprzymierzonych.

Ogólnym rezultatem upadku Rostowa jest to, że obecnie również obszar ujścia Donu przeszedł w ręce niemieckie, a przez to niemieckie skrzydło południowe zyskało stanowiska wyjściowe dla dalszych możliwości szeroko zakrojonych działań bojowych. Równocześnie Sowiety straciły ostatecznie w Rostowie bardzo ważny ośrodek gospodarczy i przemysłowy, dla którego odzyskania i utrzymania rzuciły one jak wiadomo w ubiegłej zimie nadzwyczaj duże siły.

Ogólny obraz wielkiej bitwy nad Donem przedstawia się w ten sposób, że wojska niemieckie i sprzymierzone wszędzie zwycięsko posuwają się naprzód, a bolszewicy czynią daremne wysiłki, by odparować potężne uderzenie niemieckiej broni.

BERLIN. Do osiągnięcia obecnych sukcesów bardzo wydatnie przyczyniła się słowacka szybka dywizja przy osobistym udziale swego dowódcy. Pomimo podminowanego terenu i upału posunęła się ona naprzód o przeszło 60 km i wykazała wybitnie zdecydowaną postawę.

Japońskie lotnictwo bombardowało przez trzy godziny Czungking

TOKIO. Jak się „Yomiuri Schimbun" dowiaduje z komunikatu czungkingskiego, oddziały japońskich bombowców dokonały po dłuższej przerwie znowu ataku lotniczego na Czungking. W czasie tego ataku, trwającego trzy godziny, zrzucili lotnicy japońscy bomby kruszące i zapalające na trzy fabryki lotnicze czungkingskiego ministerstwa wojny i na inne ważne wojskowe zabudowania, w których wyrządzono znaczne szkody.

Spaliły się cztery nowe okręty

GENEWA. „Evening Standard" donosi z Midland (Kanada), że budowane w jednym z tamtejszych doków cztery większe statki handlowe zniszczone zostały przez wielki pożar. Pożar przybrał takie rozmiary, że przerzucił się na sąsiednie doki i uszkodził w większym albo mniejszym stopniu również i tutaj nowo budowane statki.

Niezłomne stanowisko Argentyny

TOKIO. W związku z wiadomością, pochodzącą ze źródeł północnoamerykańskich, jakoby Argentyna według oświadczenia ministra spraw zagranicznych Guinazu nie czuła się już związana uchwałami konferencji w Rio de Janeiro, oświadczają tutejsze sfery dyplomatyczne, że to oznaczałoby ostateczną klęskę wysiłków Północnej Ameryki w kierunku wciągnięcia Argentyny do wrogiego mocarstwom Osi obozu. Przypominają tutaj o tym, że po konferencji w Rio Stany Zjednoczone na zmianę ponawiały to obietnice to znowu groźby, lecz że wszystkie te metody rozbiły się o zdecydowane stanowisko rządu argentyńskiego.

SZTOKHOLM. (DNB). Jak donosi korespondent gazety „Göteborgsposten", w Anglii rosną nastroje antyżydowskie, a pochodzi to stąd, że dla wielu Anglików pojęcia żyda i handlu paskarskiego są równoznaczne. Celem przeciwdziałania nastrojom antyżydowskim stara się arcybiskup w Canterbury powołać do życia organizację, która ma popierać „wzajemne zrozumienie między żydami i chrześcijanami".

—oOo—

TOKIO. Jak powiadamiają japońscy korespondenci marynarki z niewymienionej bazy, niedawno powrócił pewien japoński stawiacz min po zatopieniu w ciągu 4 godzin dwóch nieprzyjacielskich łodzi podwodnych w cieśninie Malakka.

Łodzie podwodne — seriami

BERLIN. Wiadomo, że Niemcy budują swe łodzie podwodne seriami, gdyż od stale wzrastającej liczby wprowadzanych do boju łodzi podwodnych zależy wynik bitwy na Atlantyku. O sposobie budowy tych łodzi dotychczas nie wiele wiedziały szersze sfery. Po raz pierwszy obecnie podaje do wiadomości prasa w Rzeszy zdjęcia z tej budowy seryjnej. W olbrzymich halach widzimy usystematyzowane części łodzi, mające wytrzymywać ciśnienie, na wolnym powietrzu mamy montaż szkieletu statków i oglądamy fragment widoku hali montażowej o niezwykłych wymiarach. Również w ostatnim przeglądzie tygodniowym są pokazywane pouczające zdjęcia z seryjnej budowy niemieckich łodzi podwodnych, dające klasyczny obraz wydajności stoczni niemieckich.

ŚMIAŁY PLAN

„Frankfurter Zeitung" ogłasza w artykule p. t. „Śmiały plan" ciekawe rozwiązania na temat przebiegu działań bojowych na froncie wschodnim. „O tym nie śniło się nawet sowieckiemu szefowi sztabu generalnego Szaposznikowowi i marszałkowi Timoszence — pisze gazeta — gdy przed czterema tygodniami obradowali nad możliwościami przyszłej niemieckiej ofensywy, że Rostów także od wschodu może być zaatakowany". W związku z tym trzeba sobie wyraźnie zdać sprawę z tego, że kiedy przed 23 dniami rozpoczęła się ofensywa pod Kurskiem i Charkowem „oczy niemieckich sztabowców zwrócone już były na ową równinę nad dolnym Donem na wschód od Rostowa, chociaż krainę tę dzieliły jeszcze dalekie odległości od punktu wyjściowego ofensywy, a w pośrodku silne jeszcze znajdowały się dywizje sowieckie.

„Z prawdziwie artystycznym wykończeniem — pisze gazeta — został ten plan nie tylko nakreślony, lecz również i wykonany, oczywiście wśród setki rozmaitych ścierań się z rzeczywistością powszedniego dnia wojennego, z nieprzewidzianymi incydentami, nagłymi deszczami, z wysuniętymi w jednym miejscu zbyt daleko dywizjami, z opóźnionymi zaś w innym miejscu i z posunięciami i przeciwnatarciami nieprzyjaciela". Dopiero kiedy na wschód od Rostowa znalazły się oddziały sprzymierzeńców, dopiero kiedy czołgi przeszły już drogi nad dolnym Dońcem i kiedy odcięto już prawie wszystkie drogi dowozu na południe i kiedy także od wschodu przez Doniec zbliżyły się wojska do tak bardzo pożądanego miasta, dowództwo niemieckie wydało rozkaz do ataku od zachodu, ataku którego początkowo oczekiwał Timoszenko jako początku ofensywy. Tym czasem odbywa się, jak podkreśla gazeta, na najdalszym wschodzie brzemienny w znaczenie manewr daleko wysuniętych naprzód niemieckich kolumn ofensywnych. Nie potrzeba wyjaśniać, co oznacza fakt, że wojska sprzymierzone zbliżyły się na 80 klm. do Stalingradu. „Państwu sowieckiemu — pisze „Frankfurter Zeitung"—grozi niebezpieczeństwo, że jego południowe prowincje zostaną odcięte od obszarów środkowych i północnych, zaś grupie wojsk Timoszenki grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo rozerwania na dwie części". Na wschodzie i na zachodzie frontu ofensywnego odsłania się obecnie plan o nadzwyczajnym rozmachu.

„Takiemu planowi — zaznacza w końcu gazeta — bolszewicy nie potrafili nigdy w czasie swoich ofensyw przeciwstawić planu podobnego rodzaju. Poza prosty i ordynarny nacisk swoich wielkich mas na linie niemieckie nie wyszli oni nigdy nawet w najlepszych swoich momentach. A przecież i strategia jest również objawem ludzkiego ducha, tak samo jak sztuka i wiedza. Sowieckie ofensywy w czasie tej zimy i ofensywa sprzymierzonych, prowadzona od trzech tygodni świadczą w przekonywujący sposób o tym, która strona jest niższa. Już dlatego choćby nie można dłużej wątpić, kto w ciężkich zmaganiach między Europą a bolszewizmem odniesie zwycięstwo".

Auchinleck wytęża resztki sił

Pełne chwały walki odpierające niemieckiego korpusu afrykańskiego na pozycjach koło El Alamein

BERLIN. Atak angielski w El Alamein, odparty przez oddziały Rommel'a z ciężkimi stratami dla Anglików daje okazję do zwrócenia uwagi na to, że inicjatywa wcale nie przeszła — jak twierdzą Anglicy do rąk generała Auchinlecka. Sfery wojskowe podkreślają, że leżało to w planach Rommel'a, pozostać narazie na stanowiskach El Alamein. Generał-feldmarszałek celowo nie posunął się dalej na wschód ze swoją szpicą pancerną. Na decyzję tę wpłynęła zbyt duża odległość jego szpicy pancernej od baz zaopatrzenia. Jeśli Rommel pozostał na stanowiskach El Alamein, to należy stąd wnosić, że wydają mu się one odpowiednie jako baza wyjściowa do dalszych działań bojowych. Jeśli chodzi o zagadnienie posiłków to należy stwierdzić, że są one regularnie dostarczane w stu procentach morzem lub drogą powietrzną.

O samych ciężkich walkach, które toczą się około stanowisk El Alamein, pisze korespondent wojenny Lutz Koch w sprawozdaniu z frontu „Auchinleck rzuca resztki rezerw, jakie jeszcze posiada i co może tylko szybko skierować do głęboko rozczłonkowanych stanowisk El Alamein. Stanowiska te przepełnione są znowu, jak pod Bir Hacheim, pod Gazela, Tobrukiem i Marsa Matruk polami minowymi, ciągnącymi się całymi kilometrami zasiekami z drutu kolczastego, wbudowanymi działami i armatami przeciwczołgowymi. Na wąskiej przestrzeni ustawił Auchinleck wiele bateryj, które zużywając olbrzymią ilość amunicji — a składy Egiptu są podobno próżne — bez przerwy zasypują stanowiska niemieckie.

Żołnierze, którzy od 7 tygodni dźwigają ciężar ataku, jaki świat rzadko a pustynia nigdy jeszcze nie widziała, muszą obecnie skosztować jeszcze całej surowości walk pozycyjnych, które w każdej godzinie wymagają całkowitego naprężenia nerwów. Jakże chętnie chcieliby się uciąć małą drzemkę przy swoim karabinie maszynowym lub przy swoim dziale przeciwczołgowym, lecz nieubłagany jest żołnierski mus, który przypomina brodatym żołnierzom marszałka Rommel'a o spełnieniu obowiązku. Dopiero teraz ukazuje się prawdziwa wielkość żołnierzy afrykańskiej armii pancernej.

———ooo———

W poszukiwaniu „drugiego frontu"

Wciąż jeszcze burzliwe dyskusje w Anglii i w USA

SZTOKHOLM. Dyskusje nad „drugim frontem" prowadzi się w Anglii i w Stanach Zjednoczonych nadal z niezmniejszoną gwałtownością, lecz dotychczas niema najmniejszych oznak tego, na co ostatecznie zamierza się zdecydować Londyn i Waszyngton. Zasadniczo, jak donosi przedstawiciel „Svenska Dagbladet", niema co do tego wątpliwości, że anglosascy alianci chcieliby przesunąć termin stworzenia drugiego frontu aż do wiosny przyszłego roku, aby wówczas może uzyskać mogli przewagę. Z drugiej strony konieczność wzmocnienia frontu nie tylko w Rosji Sowieckiej lecz również i w Egipcie, może już teraz zmusić do jakichkolwiek akcyj bojowych.

Poza tymi czysto militarnymi rozważaniami są również zasadnicze punkty widzenia, które wymagają od anglosaskich aliantów zajęcia stanowiska, zwłaszcza że nie mogą oni przejść do porządku nad demarche, jakiego dokonali ambasadorowie sowieccy w Waszyngtonie i w Londynie. Dołącza się tutaj przede wszystkim również przez wszystkich angielskich korespondentów w Moskwie podkreślana obawa całkowitego załamania się sowieckiego ducha bojowego, jeśliby w Rosji Sowieckiej dało się zauważyć przekonanie, że w tym roku nie dojdzie do stworzenia „drugiego frontu".

Sowiety jak donosi moskiewski przedstawiciel gazety „Times" uważają za rzecz gwałtownie potrzebną, by drugi front możliwie najrychlej stał się faktem. Rozważania w prasie angielskiej na temat za i przeciw i pewne publiczne enuncjacje co do odpowiedniej pory przedsięwzięcia, pogorszyły tylko nastrój. Wszystkie te rozważania odzwierciadlają jednak tylko rosnący niepokój, z jakim śledzi się w Londynie i Waszyngtonie rozwój wypadków nad Donem. Wojskowi współpracownicy gazet interesują się bardzo żywo obecną sytuacją i rozwijającymi się z niej niebezpieczeństwami. Możliwość dłuższej obrony Rostowa ocenia się bardzo problematycznie. Dalej rzeczoznawcy wojskowi mówią o niebezpieczeństwie okrążenia skupionych nad dolnym Donem wojsk sowieckich.

W związku z tym podają bardzo sprzeczne wiadomości co do rezerw, jakimi rozporządza jeszcze Timoszenko, a z drugiej strony podkreśla się, że dowództwo niemieckie rzuca do walki wciąż nowe wojska, nie osłabiając przez to w żaden sposób, jak pisze wojskowy współpracownik „Times'a", swoich milionów na zachodzie.

Wzrost nastrojów antyangielskich w Indiach

GENEWA. Jak donosi „Evening-News", sfery angielskie w Indiach są w najwyższym stopniu zaniepokojone wzrostem antyangielskich nastrojów w Indiach. Co raz bardziej — pisze gazeta — przybierają na sile te koła, które pokładają nadzieje w uwolnieniu Indii przez Japonię spod panowania Anglii i cieszą się ze wszystkich sukcesów Osi. Nawet wśród członków kongresu wzrosła liczba zwolenników filojapońskiej orientacji. Rząd Indyjski zastanawia się już nad środkami zaradczymi przeciwko tym elementom.

Yankesi odczuwają wojnę prowadzoną przez łodzie podwodne

Brak gumy, mięsa i papieru gazetowego

GENEWA. „New York Herald Tribune" maluje ponury obraz położenia w dziedzinie amerykańskich zapasów. Gazeta stwierdza, „że brak gumy jest nie tylko przeraźliwie poważny, lecz że również w drastyczny sposób odbija się na prowadzeniu wojny i na życiu ludności cywilnej".

W niektórych okręgach Stanów Zjednoczonych zjawił się, jak podaje brytyjska służba prasowa, brak mięsa; tłumaczą to wielkim popytem na wołowinę i brakiem dostatecznych możliwości transportowych.

Urząd produkcji wojennej Stanów Zjednoczonych oznajmił, że dostawa papieru dla wydawnictw gazet musi być ograniczona, ponieważ, jak zawiadomił rząd kanadyjski, eksport papieru do Stanów Zjednoczonych nie może być utrzymany w dotychczasowych rozmiarach.

Londyńskie towarzystwa ubezpieczeń wprowadziły nową strefę dla ubezpieczeń od ryzyka wojny, którą określono jako „Ameryka Południowa i porty atlantyckie na południe od Pernambuco".

Naprawdę niema w tym nic dziwnego, jeśli „Washington Star" brak tonażu nazywa „bólem głowy Nr. 1" w strategii Stanów Zjednoczonych i Anglii, zwłaszcza że codziennie trzeba przyznawać się do zatopienia nowych okrętów.

Drugi front — to Egipt

oświadczył syn Churchill'a

MADRYT. Jak donoszą z Waszyngtonu, przybył tam syn Churchilla, Randoph Churchill, który powrócił z Egiptu, gdzie został ranny w wypadku samochodowym. Randoph Churchill oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że jego zdaniem drugi front europejski znajduje się w Egipcie i że uważa on za rzecz niemożliwą stworzenie nowego frontu w Europie.

Ś. † P.

Henryk Raczkowski

Absolwent gimn. im. Marji Magdaleny w Poznaniu
Magister praw
zmarł w czerwcu r. b. zdala od rodziny w wieku lat 25.
Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy odbędzie się w kościele Św. Jakuba we środę dn. 29 lipca r. b. o godz. 9.
O czym zawiadamiają w głębokim smutku
Wujostwo i Brat.

Ś. † P.

Konstancja z Zawadzkich WIERZBICKA

zmarła 22.VI.42 r. Msza żałobna odbędzie się 29.VII b. r. w kościele Wszystkich Świętych o godz. 9 rano.
O czym zawiadamiają krewnych i znajomych
Syn, Synowa i Wnuki.

Ś. † P.

MARIA KNAPIK

zmarła nagle 11-go lipca 1942 r. przeżywszy lat 57.
Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się w Wilnie we czwartek 30 lipca b. r. o godz. 6,45 rano w kościele Św. Ducha (Dominikany).
O czym zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym, głebokim żalu
Córki, Siostry, Synowa, Zięciowie, Wnuczki i Wnuki.

Ś. † P.

Władysław Pieciukiewicz

członek Białoruskiej Samopomocy Narodowej, urodz. 27.X 1913 r. w Brasławszczyźnie, zginął śmiercią tragiczną w czasie pełnienia obowiązków służbowych i został pochowany dn. 2.VII 1942 r. na cmentarzu wojskowym w Baranowiczach. O czym zawiadamia Przyjaciół i Kolegów pogrążona w głębokim smutku RODZINA.

W poniedziałek dnia 27 lipca 1942 r. w dniu Imienin

ś. † p. **Natalji Jędrzejewiczówny**

wychowanki b. gimn. SS. Nazaretanek w Wilnie, studentki U. S. B.
odbędzie się nabożeństwo żałobne o godz. 10-ej w Katedrze przy Wielkim Ołtarzu.
O czym życzliwych pamięci Zmarłej powiadamia
Matka i Rodzina.

O czystość prasy

Prasa jest jednym z najważniejszych elementów wychowania narodu, szczególnie w procesach wielkich przemian strukturalnych i psychicznych. Nie tylko dlatego, że urabia opinię publiczną, ale odpowiednio nastraja, łączy i dzieli, podkreśla te momenty, na które należy zwrócić uwagę, potrafi odpowiednio skoncentrować myśli czytelników na pewnych punktach i rozwijać je dalej.

To ogromne znaczenie prasy jako czynnika wychowawczego zrozumiał Adolf Hitler i jego najbliżsi współpracownicy w okresie objęcia władzy w Niemczech. Natychmiast nastąpiła zupełna zmiana nietylko tonu, ale i oblicza duchowego prasy niemieckiej, nie różniącej się dotychczas od przeciętnego standartu prasy na zachodzie. Ta zmiana sięgała dogłębnie, burzyła dotychczas uznane i uznawane formy, stawała się rewolucją prasową.

Prasa państw plutokratycznych stale i systematycznie przeżywa swe kryzysy wewnętrzne. Stąd gonienie za sensacją, byleby tylko uprzedzić swego konkurenta i dać najświeższą, najbardziej pikantną i zaprawioną najzłośliwszymi pointami sensację.

Po woli i systematycznie następuje w ciągu lat przedwojennych amerykanizacja prasy europejskiej. Zaczyna przeważać typ dziennika, bez oblicza ideowego, bez myśli przewodniej — jednym słowem — to co Anglicy nazywają „The yellow presse", a w Polsce od popularnych pism warszawskich nosiło nazwę „Czerwoniaków".

Społeczeństwo nasze tak nasiąknęło tą niezdrową atmosferą sensacji i nietolerancyjnej krytyki, że obecnie niejednokrotnie dziwi się, że nie poruszamy na łamach „Gońca Codziennego" różnych spraw, które się rzucają im w oczy. Biurka redakcyjne codziennie zawalone są listami czytelników, którzy proszą o umieszczenie różnych mniej więcej „rewelacyjnych" wiadomości, że tam a tam dzieją się nadużycia, że należałoby takie czy inne rzeczy podkreślić i uwypuklić na łamach pisma, że pan X jest złodziejem i wogóle marnie skończy, a pan Y jeszcze gorzej, bo razem z żoną prowadzi niedozwolony handel towarami i sprzedaje te po wygórowanych, paskarskich cenach.

W warunkach przedwojennych, redaktor namyślałby się czy by ze względu na konkurencję z innymi pismami nie puścić takiego listu, chociażby w dziale „Nadesłane": Obecnie list ten wędruje do kosza redakcyjnego, względnie znajduje bardziej właściwy los. Podkreślić bowiem musimy, że pismo nasze nie jest wcale przeznaczone dla tego rodzaju spraw. Tymi zagadnieniami interesują się odpowiednie urzędy do tego powołane.

Zresztą w warunkach czasu wojennego jest wiele zagadnień życia codziennego, których ze względów od nas niezależnych poruszać nie można i nie należy.

Nie oznacza to jednak, że na łamach „Gońca" niema wcale miejsca na krytykę, owszem jest, ale trzeba ujmować te zjawiska z innego punktu, nie sprowadzać ich do wspólnego mianownika. Krytyczne stanowisko wobec pewnych zagadnień jest konieczne i niejednokrotnie spotykamy je na łamach prasy niemieckiej czy włoskiej — ale ta krytyka nie jest sama w sobie celem i zadaniem. Stałe rozpatrywanie brudów życia, wdzieranie się w najbardziej intymne życie jednostki i instytucji o charakterze publicznym, wyciąganie na jaw co raz nowych szczegółów sensacyjno-brukowego charakteru — nie leży w sferze naszych zainteresowań i nie wszystkich naszych czytelników obchodzi w równej mierze, co autora nieraz anonimowego listu.

Należy tu naprawdę oczyścić atmosferę i wypłynąć z ciasnego podwórka osobistych spraw na czyste wody zdrowej, szybko informującej i odpowiednio przemyślanej prasy.

NASZA ROCZNICA

Ktoś swego czasu porównał życie pisma z życiem rodziny i miał w tym dużo słuszności. Bo tak samo jak w życiu rodziny są w życiu pisma, szczególnie pisma codziennego, dnie radosne i smutne, są takie momenty, że zmuszają cały zespół redakcyjny od redaktora naczelnego i wydawcy do gońca redakcyjnego do mniej więcej wesołych rozmyślań i uśmiechu, albo do smutnego kiwania głowami.

Właśnie taki dzień nastał, że wszyscy w redakcji są mocno poruszeni. Rocznica pisma! Jeżeli bowiem dzień urodzin obchodzi się szczególnie uroczyście w każdej rodzinie, jeżeli w taki dzień na stole zjawia się tradycyjny tort z taką ilością świeczek, ile lat sobie liczy solenizant — więc chyba rocznica, dzień urodzin pisma ma w sobie tajemniczą wymowę i zmusza cały zespół redakcyjny do snucia mniej lub więcej pogodnych refleksyj. Niejeden z członków tego zespołu, wprzęgnięty w pędzące naprzód życie dziennika ze zdziwieniem otworzy oczy i zapyta mniej więcej naiwnie: Co, to już cały rok upłynął?... Bo w czasach wojennych, w czasach takich, jak dzisiaj, gdy historia pisze swe przeznaczeniowe litery, żyje każdy człowiek dwa razy prędzej. A cóż dopiero dziennikarz, którego zawód wymaga ciągłego napięcia nerwów i pilnego wpatrywania się w bieg dziejów dnia bieżącego, w nurt życia spienionego ogromem wydarzeń, w te właśnie litery historii.

Nic więc dziwnego, że ze zdziwieniem spojrzy dokoła i uświadomi sobie, że to już rok cały upłynął od momentu wydania pisma i że właśnie uroczyście należy obchodzić dzień narodzin „Gońca Codziennego". W błyskawicznym, jak zwykle retrospektywnym skrócie przejdzie każdy członek redakcji te trzysta sześćdziesiąt dni ciągłej pracy, zamyśli się i zatrzyma nad niektórymi z nich, nad tymi, które przynosiły radości i nad bezbarwnymi (rzadko, bardzo rzadko), które przechodziły bez echa...

Ale też każdy z członków zespołu redakcyjnego i personelu administracyjnego zastanowi się nad jednym faktem, nad którym nie można przejść do porządku dziennego. Również niejeden czytelnik pisma zada pytanie i będzie się zastanawiał nad jego odcyfrowaniem: Czy pismo nasze w ciągu tego długiego, a jednak tak w wojennych czasach krótkiego okresu czasu swego istnienia zdało należycie swój egzamin wobec życia i wymagań chwili bieżącej?

Postarajmy się odpowiedzieć na to pytanie, zdać niejako rachunek sumienia ze swych czynów i pobudek pracy.

* * *

Gdy ściśle przed rokiem, w śliczny słoneczny dzień lipcowy na ulicach Wilna pojawili się chłopcy, sprzedający pierwszy numer naszego pisma, przed każdym z nich powstawała kolejka. Bo właśnie przeżywamy okres, gdy kolejki są modne i święcą, szególnie przed sklepami „Pienocentrasu" i „Maistasu", prawdziwe triumfy. Trzydziestokilkutysięczny nakład pisma został w ciągu dwóch czy trzech godzin całkowicie rozsprzedany do tego stopnia, że na drugi dzień nie można było nawet w administracji otrzymać jakiegokolwiek numeru. Rzecz dotychczas w dziejach prasy wileńskiej nienotowana: nie było zupełnie gazet zwrotnych, które są prawdziwym utrapieniem każdego administratora i wydawcy i powodują przedwczesne pasma siwizny w jednolitej tonacji włosów. Że fakt taki miał miejsce nie można się ostatecznie dziwić. Polskie społeczeństwo Wilna pozbawione było przez dłuższy okres czasu zupełnie prasy, któraby je informowała w sposób spokojny, szybki. Z drugiej strony ludzie chcieli mieć wiadomości o tym, co się dzieje na wielkim froncie, ciągnącym się na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów.

W czasie rocznej okupacji bolszewickiej społeczeństwo polskie Wilna pozbawione było takiego kontaktu z życiem, takiego bezpośredniego informatora w postaci gazety. Różne „Prawdy Wileńskie" czy „Komsomolskie" były to pisma, utrzymane w tonie najbrudniejszej propagandy bolszewickiej tak, że nikt bez odrazy nie brał do ręki takiej zadrukowanej szmaty, mającej być odzwierciadleniem poglądów na bieżące wypadki dziejowe. Nic więc dziwnego, że nakład tych pism był nieproporcjonalnie niski w porównaniu ze stanem przedwojennych pism wileńskich, jakkolwiek ludzie spragnieni byli wiadomości z dalekiego jeszcze, bo zachodniego, czy afrykańskiego teatru wojny. Wielu prenumeratorów tych gazet płaciło prenumeratę z musu, z konieczności, bynajmniej nie przez oportunizm, ale poprostu przy wypłacie strącano im pewną kwotę na prenumeratę i wogóle na popieranie prasy. Zgrzytali zębami i płacili.

Potem przyszły pamiętne dni czerwcowe, płacz i łzy bezpowrotnych żegnań i długie kolumny wagonów na stacji towarowej. Prasa jest czułym sejsmografem nastrojów. W tym czasie gazet nikt nie kupował. Zbyt wielka była wściekłość mieszkańców Wilna na czerwonych opryczników GPU. Wyczerpywała się cierpliwość, tak długo trzymana na wodzy przez zbirów bolszewickich. Nic dziwnego, że przybycie nad Wilno zwycięskich samolotów niemieckich powitano entuzjastycznie jako oznakę zbliżającego się wyzwolenia z pod dławiącego buta stalinowsko-żydowskiego reżimu.

Historia zaczęła pisać na białej karcie Wschodu swe litery przeznaczenia. Z każdym dniem dalej posuwała się nieprzerwana ofensywa żelaznych kolumn niemieckich. Życie zaczęło się powoli na zapleczu frontu normować. Normalizacja ta przybrała niezmiernie ostre tempo, przeprowadzana była z całym niezwykłym wrodzonym zmysłem organizacji niemieckiej. Masom trzeba było dać możliwie jaknajwięcej materiału do przetrawienia, materiału, któryby w formie prostej, zrozumiałej, bez gestów i pozy, oraz mniej więcej z góry narzuconych form informował o wielkich wydarzeniach na froncie i przyczyniał się do pogłębiania procesu normalizacji stosunków wewnętrznych na zapleczu frontowym.

Tak tedy powstał w Wilnie „Goniec Codzienny", będący jedyną i ostatnią na wschód wysuniętą placówką informacyjną społeczeństwa polskiego. Normalizacja życia społecznego w Kraju Wschodnim, intensyfikacja życia gospodarczego, ze specjalnym podkreśleniem jego rolniczego charakteru — oto hasła, które systematycznie i w tempie niemal błyskawicznym przed naszymi oczyma się rozwijają i zamieniają w czyn. W realizacji tych haseł, w przeprowadzeniu dla naszego kraju zmian „Goniec Codzienny" brał również pośredni udział, starając się bezstronnie informować społeczeństwo.

Ale najważniejszym zadaniem, które postawiliśmy sobie na początku swego istnienia i które do końca będziemy z nieubłaganą konsekwencją przeprowadzali — to walka z bolszewizmem — to wyplenienie z mentalności społeczeństwa polskiego w Wilnie tych resztek złudzeń, jakie jeszcze pokutują w odniesieniu do byłych okupantów, którzy już nigdy do nas nie powrócą — to odpowiednie informowanie o celach i zadaniach światowego żydostwa i ich popleczników z Kremla — to wreszcie ukazywanie dróg, po których kroczy ukrycie i tajnie żydo-komuna do opanowania świata, bez względu na przeszkody. A tą przeszkodą jest siła i niezmordowany wysiłek żołnierza niemieckiego, stojącego w ciężkich warunkach terenowych i klimatycznych na froncie wschodnim, by chronić nas od największego zła, jakie może mieć miejsce w szeregu nieszczęść ludzkości — od bolszewizmu.

I dlatego możemy, patrząc za siebie, w przestrzeń jednego roku pracy, uważać, że złożyliśmy egzamin dojrzałości, wypełniając lukę, która powstała po zlikwidowaniu przez bolszewików ostatnich placówek polskiego słowa.

Niestety tortu nie możemy postawić ze świeczką w środku, jak to się zwykle dzieje. Nie pozwalają na to czasy wojenne i konieczność wprowadzenia oszczędności. Pocieszamy się jednak, że w roku przyszłym, po ostatecznej likwidacji resztek bolszewizmu będziemy mogli, bogatsi w doświadczenie, zapalić na urodzinowym torcie tradycyjne świeczki. I wtedy zaprosimy na ucztę urodzinową wszystkich naszych czytelników i prenumeratorów...

Alkazar w Toledo

W piątek 17.VII obchodzono w Hiszpanii rocznicę rewolucji narodowej. W związku z tym podajemy poniżej artykuł o słynnym Alkazarze.

Alkazar w Toledo, jak można stwierdzić po istniejących jeszcze resztkach oraz na rycinach z czasu przed zburzeniem, był mistrzowskim dziełem hiszpańskiej architektury z pierwszej połowy 16 wieku. Wybudowany był w północno-wschodniej części miasta na szerokich tarasach, wysoko nad wąwozem, którym płynie rzeka Tajo; wąwóz otacza zamek jakby opiekuńczym ramieniem. Atoli Alkazar nie był zamkiem obronnym; był tylko okazałą rezydencją. Nad potężnymi łukami piwnic wzniesiono cztery skrzydła, wzmocnione na każdym rogu przez czworoboczną wieżę, ze starym dachem, zakończonym zgrabnym szczytem. Skrzydła otaczały czworoboczny wewnętrzny dziedziniec, naokoło którego znajdowały się podwójne, stojące jeden nad drugim krużganki z filarów, powiązanych szlachetnie rozpiętymi łukami. Między filarami krużganków górnych biegła prosta bariera kamienna. Z krużganków prowadziły liczne drzwi do korytarzy i pokoi wewnątrz zamku. Całość cechowała niezwykle ujmująca prostota i wielkość. Budowla prawie akademicka w swojej bezpretensjonalności, o harmonijnych proporcjach; wyraz mocnej, porządkującej woli. Znalazł w niej najpełniejszy wyraz duch Karola V.

Domy miasta podchodziły z trzech stron do Alkazaru, a także od strony wąwozu kilka chat uczepiło się na tarasach; biegła tam wąska droga. Znajdował się więc Alkazar na peryferiach miasta, ale nie był od niego oddzielony.

Od dłuższego czasu mieściła się w zamku szkoła kadecka; ze względu na pielęgnowanego w niej ducha, miejsce było doskonale dobrane. W czasie, gdy generał Franco podniósł sztandar rewolucji narodowej, kształciło się w Alkazarze kilkuset kadetów i młodych oficerów, kwiat młodzieży hiszpańskiej. Kierownikiem zakładu był pułkownik Moscardo.

Wiadomo, że młodzież pod dowództwem swego pułkownika od razu stanęła po stronie Franco, że mężczyźni z miasta Toleda, tych samych co i tamci przekonań, wraz ze swoimi rodzinami, żonami i dziećmi, do których doszły żony i dzieci oficerów oraz nauczyciele, szukali w Alkazarze ratunku przed czerwonym niebezpieczeństwem, wiadomo także, że ta załoga, składająca się z ponad tysiąca ludzi, musiała wytrzymać więcej niż dwumiesięczne oblężenie, dopóki nie nadeszły z południa wojska Franco i nie uwolniły jej.

Alkazar w Toledo, ta wyspa świadcząca o największym bohaterstwie narodowym wśród czerwonego morza, bijącego o jej brzegi, wytężającego wszystkie siły, by ją spłukać, stał się symbolem całej Hiszpanii; obrona jej dobrym znakiem dla Hiszpanii narodowej, a jej upadek decydującą sprawą dla czerwonego rządu w Madrycie. Przy pomocy ciężkiej artylerii, strzelającej z bezpiecznego drugiego brzegu rzeki, rozbito w gruzy piękną budowlę i, celem uzyskania wolnej przestrzeni do szturmu, także znajdujące się naokoło domy, które trzeba było opuścić. Grube mury zmieciono na niektórych miejscach aż do fundamentów. Nie bez trudności Architekci Karola V budowali solidnie. Ale nie myśleli o nowoczesnej artylerii. Pomimo to nic nie zdołało zachwiać oporu obrońców.

Jeśli dziś idzie się w górę od strony Tajo mozolnie przetartą wśród rumowisk i zwałów kamienia dróżką i kroczy przez pole gruzów Al-

(Dalszy ciąg na str. 4).

Więzienie pod Oceanem Lodowatym

Pustynny, równinny krajobraz polarny. W zimie pokryty bezkresym, białym całunem śniegu. Bez drzew, pagórków i chat! Naokoło cisza i samotność. Ciszę budzącą trwogę przerywa jedynie głuchy łoskot szarych, lodowatych fal morskich.

Atoli ta trwożna cisza panuje tylko na powierzchni. Pod dnem morskim panuje ruchliwe życie, pełne męki. Życie wśród nieludzkich cierpień i śmiertelnej grozy. Prawdziwe królestwo śmierci!

Na dalekiej północy w Syberii, za kołem polarnym, znajduje się budzący grozę obóz więźniów. Nikt nie wie o tym nieludzko przerażającym podziemnym więzieniu. Istnienie jego trzymane jest w najściślejszej tajemnicy, GPU, które przed kilku laty urządziło ten podziemny obóz robotników przymusowych oraz część innych, dokłada wszelkich starań, by nikt się o nim niczego nie dowiedział. Nawet wśród gepistów jest niewielu wtajemniczonych w tę sprawę.

Na niegościnnym wybrzeżu Oceanu Lodowatego, tam gdzie szary Jenisej wlewa swoje zimne wody do morza, stoi kilka niskich budynków drewnianych. Nic nie przypomina zwykłego sowieckiego obozu GPU: nie widać parkanu z drutu kolczastego, wież strażniczych, baraków. A pomimo to znajduje się tutaj jeden z siedmiu obozów więźniów, urządzonych w ostatnich latach przez GPU na syberyjskich wybrzeżach Oceanu Lodowatego.

Wzorowano się na oficjalnym obozie przymusowej pracy, istniejącym już od dłuższego czasu na wyspie Wajgacz na Morzu Białym. Nie trzeba dodawać, że na podobny szatański pomysł mogli wpaść tylko zbrodniarze z GPU.

Żywcem pogrzebani

Kto się dostanie do tego podziemnego więzienia, nigdy nie ujrzy już błękitu nieba i słońca! Nigdy już nie będzie oddychał powietrzem! Pochowani żywcem nieszczęśliwcy są zamurowani w tych podziemnych lochach.

Wśród niewielu budynków drewnianych widać osobliwe rusztowanie; tutaj znajduje się wejście do głębokich podziemi. Tuż pod ziemią idą sztolnie ukośnie w kierunku morza, a pod dnem morskim, daleko od brzegu, pracują skazańcy, wydobywając rzadkie kruszce, jak hel, wolfram, rad, uran, fluoryt, beryl itd.

Skazanych na pracę w tych kopalniach więźniów przewozi się na miejsce przeznaczenia podczas krótkiego okresu żeglugi parowcami, partiami po 4000—5000 ludzi. Bury Jenisej jest wolny od lodów i nie ścięty przez mrozy północne przez nie całe cztery miesiące. Krótki ten okres musi być w pełni wykorzystany, i jest także wykorzystany przy pomocy wszelkich środków, jakimi dysponuje GPU. A muszą się śpieszyć ci pomocnicy śmierci, albowiem śmierć pod powierzchnią Oceanu nie czeka, i co noc, co dzień odwiedza podziemne cele skazańców!

Co rano wielka winda wywozi na górę 30—45 trupów, które wrzuca się do morza. Trzeba więc dostarczać dostatecznych uzupełnień, albowiem w ciągu zimy twającej przez dziewięć miesięcy wymiera większa część więźniów. Składają się oni przeważnie z byłych członków partii i młodzieży komunistycznej, konsomolców, którzy mają na sumieniu wykroczenie przeciwko „generalnej linii „genialnego Stalina albo też „odstąpili" od niej. Komsomolcy byli przeważnie oskarżeni o knucie spisku przeciwko Stalinowi. Część z nich była oskarżona o knowanie „faszystowskie". Wywozi się do tych kopalni także potężnych jeszcze niedawno komisarzy, funkcjonariuszy i wysokich wojskowych, którzy według urzędowego stwierdzenia zostali rozstrzelani.

Grupami do kopalni

Szczegóły o tym podziemnym obozie jeńców podał mi pewien gepista, były dozorca więzienny. Został odkomendarowany do tego strasznego więzienia przez petersburskie GPU. Zdarzyło się tak, że sam został więźniem za wykroczenie przeciwko dyscyplinie; odstawiono go do naszego obozu pracy przymusowej, znajdującego się na najbardziej na południe wysuniętej piaszczystej pustyni turkiestańskiej niedaleko granicy Afganistanu. Został skazany na trzy lata — drobnostka w porównaniu z innymi więźniami, którzy dostali przeważnie po 10 i 15 lat przymusowych robót.

Podczas jego bytności w tym obozie północnym znajdowało się tam 8.560 więźniów. Po przybyciu parowca, przywiezionych skazańców prowadzono do kopalni zawsze w nocy pod silnym konwojem i spuszczano ich nadół grupami jak umarłych do grobu. I w rzeczywistości były to żyjące trupy!

Tam, na drugim piętrze, gdzie w dużych podziemnych salach znajduje się administracja tego osobliwego więzienia, bada się więźniów bardzo szczegółowo i dokładnie; po rewizji umieszcza się ich w pojedyńczych celach na trzecim piętrze (licząc od powierzchni ziemi). Każda cela jest urządzona na setkę ludzi; znajdują się w niej prycze, długie stoły i ławki. Z prawej i lewej strony korytarza są, jak w zwykłym więzieniu, ciężkie drzwi do poszczególnych cel. Wszędzie znajdują się wentylatory i grube rury, odprowadzające zużyte powietrze i doprowadzające powietrze świeże.

Niema ani podłóg, ani sufitów w naszym pojęciu, albowiem na północy jest o drzewo trudno. Po ścianach i z sufitu spływa woda, dlatego też powietrze jest nieustannie wilgotne i ciężkie. Dwie mętne lampki elektryczne dają mało światła. Więźniowie mogą przecie spędzać i w półmroku nieliczne wolne godziny.

16 godzin pracy

I do czego właściwie byłoby im to światło potrzebne? Do czytania nie mają nic, a pisać nie wolno. O korespondencji niema mowy, tak że najbliżsi od chwili aresztowania nic o skazańcach nie wiedzą: Poprostu zniknęli z powierzchni ziemi, są żywcem pochowani. Ze względu na nieludzkie warunki życia i 16 godzinną pracę wyżywienie jest tu nieco lepsze, niż w obozach pracy przymusowej na powierzchni ziemi. Więźniów budzi się o godzinie 5-ej rano — więźniowie zatrudnieni w kuchni przynoszą olbrzymie czajniki z wrzątkiem, do którego wrzuca się garść suszonych liści i mchu; następnie rozdziela się porcje chleba: 500 gramów na człowieka na cały dzień. Potem idą do pracy w kopalni.

Więźniów z poszczególnych cel spuszcza się windą do najniżej położonych sztolni. Każda cela ma przydzielone miejsce pracy. Jedni zaopatrzeni w kilofy i narzędzia do wiercenia, wdzierają się do masy skalnej, inni odwożą kamień na taczkach do kolejki podziemnej, która podwozi kruszce do wind. Windami dostarcza się kruszce na pierwsze piętro, gdzie wrzuca się je do elektrycznych pieców hutniczych do przetapiania. Przy piecach i w laboratoriach są zatrudnieni wyłącznie więźniowie. Swojego czasu przewieziono tutaj z wszystkich obozów GPU inżynierów-górników i inżynierów elektrotechników, sztygarów, chemików specjalistów i laborantów. Każdy z nich ma osobną celę i traktowani są lepiej, albowiem w Sowietach jest mało specjalistów.

Zęby i paznokcie wypadają

O godzinie 12-ej udają się więźniowie do swoich cel na obiad oraz krótki wypoczynek. Pożywienie składa się z zupy rybnej i kaszy jaglanej, jednakże bez tłuszczu, masła czy smalcu. Skazańcy nie dostają żadnych warzyw. Niezmiernie rzadko, bo dwa, trzy razy do roku, późną jesienią dostają kartofle gotowane w słonej wodzie.

Skutkiem jednostajności potraw, bez niezbędnych na północy warzyw i tłuszczu, większości skazańców wypadają zęby. Szkorbut to choroba najczęściej spotykana w sowieckich obozach pracy przymusowej oraz w obozach GPU. Ale wypadają nie tylko zęby, odpadają także paznokcie na palcach rąk i nóg.

Wiele ofiar pochłaniają galopujące suchoty, następnie wszelkie możliwe choroby wyrywają dziennie, jak powiedziano wyżej, do 45 osób z pośród żyjących.

Atoli najstraszliwszą jest myśl, że niema tu nadziei na ratunek lub ułaskawienie przez GPU lub dyktatora. Ucieczka jest niemożliwa: liczba posterunków jest duża, są one doskonale uzbrojone, windy podczas pracy są pilnie strzeżone, i na noc wyciąga się je do góry; wszędzie są wmontowane urządzenia alarmowe. Jedynym wybawieniem jest śmierć!

„Straszne miejsce", zakończył mój informator swoje opowiadanie. „Tutaj w Turkiestanie powodzi się nam stosunkowo bardzo dobrze, pomimo 50 stopniowego upału, braku wody, skorpionów i tarantul. Ale tam włożono ludzi do trumny żywcem. A co najstraszniejsze", dodał były gepista po krótkiej pauzie, „to to, że skazańcy właściwie nie popełnili żadnego przestępstwa!".

Schlieffen udoskonalony

Niemiecka doktryna wojenna

Przez długie miesiące ostrej tegorocznej zimy armie bolszewickie ponawiały ataki, okupując wszelkie poczynania strategiczne bezprzykładną w dziejach hekatombą ofiar. Jak to już kilkakrotnie wyjaśnialiśmy, każda próba przełamania frontu kończyła się bolesną porażką wojsk stalinowskich i fantastyczną paniką wśród „walecznych oddziałów", prowadzonych do walki przez uzbrojonych w rewolwery komisarzy i specjalne oddziały GPU, podążające z tyłu z karabinami maszynowymi, gotowymi do działania na wypadek cofania się „dzielnych bojcow".

Nie pomogło w tym wypadku ani rzucanie do akcji wielotysięcznych rezerw, ani obmyślane przez sowiecki sztab posunięcia strategiczne, będące typowym powtarzaniem niemieckich metod działania bojowego. Wystarczyło w pewnym momencie rzucenie jakiegoś oddziału niemieckiego do przeciwnatarcia, by całą akcję bolszewicką sparaliżować i rozluźnić łańcuch wydarzeń, rozbijając najważniejsze ogniwo.

Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź na to wydaje się prosta. Każda armia posiada swoją tradycję wojennej sztuki, nie do naśladowania przez inne. Trzeba wielu lat i całych niemal pokoleń, by wykształcić u siebie swoją własną doktrynę strategiczną, niepowtarzalną i nie mającą odpowiednika w innych armiach. Nie pomoże tu nic powtarzanie tych samych posunięć taktycznych, nie pomoże praca wielu mózgów — gdy obce są te metody, obca jest wreszcie atmosfera działania nieprzygotowanych oddziałów.

CIEKAWA KSIĄŻKA.

Na kilka lat przed drugą wojnę światową, ściśle w roku 1937, ukazała się w Paryżu niezmiernie ciekawa i niemniej charakterystyczna książka cenionego pisarza wojskowego, profesora wyższej szkoły wojennej, generała Réné Alwayera (w czasie wojny był dowódcą jednej z armij francuskich, a następnie delegatem rządu francuskiego do końcowych rokowań o zawieszenie broni z Niemcami w lipcu 1940 r.). Ciekawa jest ta książka, gdyż poddaje analizie niemiecką doktrynę wojenną, charakterystyczną — gdyż pozbawiona jest całkowicie jakiejkolwiek dozy stronniczości, obiektywnie ujmuje temat i wyciąga wnioski, które się niemal całkowicie sprawdziły w czasie trzyletnich walk, a szczególnie w czasie kampanii na froncie wschodnim.

Praca ta odbiła się szerokim echem w międzynarodowej literaturze fachowej i w sposób szeroki i przenikliwy analizuje ducha niemieckiej teorii prowadzenia wojen, a pełne realizmu przewidywania autora każą specjalną uwagę zwrócić na tę książkę i przypomnieć o niej, zaczerpnąwszy szereg wiadomości, które się potwierzają niemal w każdym dniu zwycięskiej ofensywy niemieckiej na różnych odcinkach wielkiego cztery tysiące kilometrów liczącego frontu.

TRADYCJA ODGRYWA WAŻNĄ ROLĘ.

Historia uczy, że zawsze po przegranych wojnach odrzucano dawne doktryny, szukano nowych dróg i nowych metod walki. Tak było we Francji po klęsce 1871, tak było i w Rosji Sowieckiej po wojnach światowej i domowej. Jedynie w Niemczech dowództwo Reichswehry, wychodząc z założenia, że traktat wersalski i rok 1918 zawdzięczać należy przede wszystkim błędnej polityce i niedostatecznemu przygotowaniu gospodarczemu, a nie armii, która dokazała cudów waleczności i zawsze, na wszystkich frontach odnosiła ogromne sukcesy — w dziedzinie strategii szanuje przeszłość z zachowaniem tych metod doktryny wojennej, z którymi armie niemieckie wyruszyły w pole jesienią 1914 roku.

Cztery nazwiska tworzą intelektualny dorobek wojennej doktryny niemieckiej: Fryderyk Wielki, Clausewitz, Moltke (starszy) i Schlieffen. Każdy z nich włożył w ten dorobek wkład swego ducha i każdy z następców, zachowując wartości, wniesione przez poprzednika, dodawał inne, uzupełniając dzieło. W ten więc sposób, rozpatrując teorię ostatniego z twórców doktryny, dokonywujemy jej przeglądu w całym jej historycznym przebiegu.

Ostatni teoretyk hr. Schlieffen był mistrzem wielu wyższych dowódców pierwszej wojny światowej. Jak widzimy z pamiętników Hindenburga, Ludendorffa, Klucka przebija pogląd, że w minionej wojnie Niemcy tam zwyciężały, gdzie dowództwo postępowało w myśl wskazań Schlieffena. Jego prace wojskowe, a przede wszystkim „Cannae" i „Friedrich der Grosse", są dotychczas nieporównanym źródłem, skąd młode pokolenie niemieckich strategów czerpało natchnienie i impuls do swych prac w dziedzinie unowocześnienia metod dowodzenia.

WOJNA TOTALNA.

Tendencją wspólną prac Schlieffena jest chęć stworzenia specyficznie niemieckiej taktyki i strategii. Schlieffen chciał ją uwolnić od nauk napoleońskich, nawiązując do zasad, głoszonych przez Fryderyka Wielkiego i marszałka Moltkego. Zasadom obu tych wybitnych strategów nadał absolutny i końcowy wyraz: niema różnic między Clausewitzem i Moltke co do rezultatów wyzyskania bitwy — lecz Schlieffen nie zadawala się „zwyczajną" bitwą i „zwyczajnym" zwycięstwem. Myśl jego sięga dalej: chce on dla Niemiec zwycięstwa, które w wojnie krótkotrwałej zniszczy doszczętnie przeciwnika.

W strategii i taktyce żąda działania na skrzydło przeciwnika i podkreśla wyraźnie: „nie należy chwytać byka za rogi, lecz czyhać na jego słabe miejsce i tam wymierzyć śmiertelny cios..." Słabymi miejscami są zawsze skrzydła, a jeszcze lepiej tyły nieprzyjaciela. Dlatego uderzenie na skrzydło oszołomi nieprzyjaciela, będzie on mniej więcej wstrząśnięty, jego odporność psychiczna, potencjał obronny zostanie częściowo sparaliżowany, a powzięte decyzje będą conajmniej źle wykonane wobec nieporządku i rozprężenia wśród wykonawców. Znakomity strateg idzie jeszcze dalej. Zamiary jego polegają na okrążeniu obu skrzydeł nieprzyjacielskich. Nie chodzi tu jednak o ostrożne oskrzydlenie przez manewr odwodów. Od wykonawców żąda szerokiego manewru, okrążenia przeciwnika w wielkim stylu, przyczym ciosy celują nie tylko w części ugrupowania przeciwnika, lecz zdążają do objęcia całości sił nieprzyjaciela. Działania winny być zakończone uderzeniem na tyły, co przyniesie pełny i decydujący rezultat. Front nieprzyjaciela nie stanowi u Schlieffena celu głównego. Odwrotnie, jest to zadaniem natarcia drugorzędnego, do którego należy użyć znacznie mniejszych sił. Siły główne mają zawsze nacierać na skrzydła i tyły. Raptowność i szybkość uderzenia uważa Schlieffen za nieodzowny i niemal podstawowy czynnik powodzenia.

Jak widzimy zasady Schlieffena zostały silnie zakorzenione w armii niemieckiej. Przejęte tymi zasadami armie niemieckie ruszyły na wojnę w r. 1914, by ponownie zrealizować je w sposób pełny i nieprześcigniony w 25 lat potym.

Krótki zarys ewolucji poglądów niemieckich na sposób prowadzenia wojen daje więc obraz następujący:

Szyk skośny i manewr na skrzydło przeciwnika — to idea Fryderyka Wielkiego.

Nadrzędność znaczenia ducha, dążenie do szybkiej bitwy rozstrzygającej, podporządkowanie całej wojny polityce — to zasady Clausewitza.

Zuchwałość w taktyce skrzydła i okrążenia — to wytyczne Moltkego.

Wreszcie ostatni z wielkich teoretyków Schlieffen potęguje i krańcowo rozwija teorie swych poprzedników w dążeniu do bitwy, niszczącej siły przeciwnika i jego zdolność oporu, przy użyciu wielkich milionów mas ludzkich.

UDERZENIE I ZMIAŻDŻENIE.

Dla fachowców, bacznie śledzących rozwój techniki oraz szalony rozmach motoryzacji, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że armie, stojące naprzeciwko siebie, zużytkują wszystkie możliwe zdobycze techniki i wykorzystają je w nadchodzącej wojnie, by w pełni zrealizować dążenia do wygrania wojny, któraby przyniosła doszczętne zniszczenie przeciwnika.

Stąd też uważano przed wojną za pewnik, że nastąpi masowe użycie lotnictwa i to nie tylko w czasie działań wojennych, lecz przez uderzanie na tyły, by niszczyć urządzenia strategiczne, fabryki przemysłu wojennego i siać dezorganizację wśród szeregów nieprzyjacielskich i w wśród ludności kraju nieprzyjacielskiego, niszczyć ducha odporności, siejąc defetyzm i zwątpienie.

Nikt jednak nie przypuszczał, by mogła nastąpić tak zdecydowana synchronizacja wszystkich działów zmotoryzowanych grup wojska, jak to miało miejsce w szeregach armii niemieckiej w czasie obecnej wojny.

WSPÓŁDZIAŁANIE

Tak więc forma taktyki Schlieffena uległa modernizacji i mogła się wypowiedzieć w sposób całkowity i najbardziej pełny w ten właśnie sposób. Uderzenia na skrzydła przeciwnika i następnie na jego tyły mogły być świetnie wykonane przy użyciu odpowiednio działających grup zmotoryzowanych, które miały ze sobą ciągły kontakt i wzajemnie się dopełniały. Cechowały je zdecydowany ruch naprzód, niewiązanie się z elementami rozpoznania i ubezpieczenia przeciwnika. Jednostki pancerne działają szybko i gwałtownie, stosując zasady walki kawalerii, której są spadkobiercami. A że przy tym można posuwać się z szybkością kilkudziesięciu i więcej kilometrów na godzinę, uderzenie i zaskoczenie przeciwnika może mieć jak najszersze zastosowanie.

We wszystkich kampaniach czasu obecnej wojny armia niemiecka stosowała te metody strategiczne z niesłychanym powodzeniem. Ruchy armii, dzięki użyciu motorów spalinowych, stały się błyskawiczne. W ślad za jednostkami pancernymi następuje użycie wojsk zmotoryzowanych, składających się z piechoty, artylerii, saperów, poprzedzanych przez szybkie oddziały motocyklistów. Zadanie tych wojsk polega na pogłębieniu zadanych przez broń pancerną ciosów, zwalczaniu powstałych gniazd oporu nieprzyjaciela i dalszym rozczłonkowaniu spoideł frontu przeciwnika.

Wojna ruchoma, zastosowana przez armię niemiecką wymaga dwuch najważniejszych elementów: szybkiego zaskoczenia oraz wielkiej ruchliwości oddziałów.

ZASKOCZENIE I RUCHLIWOŚĆ.

Zaskoczenie przeciwnika odgrywa w niemieckiej taktyce ogromną rolę i jest podstawą wszelkiej wojny ruchomej. Zwykle odwraca się uwagę przeciwnika przez związanie większych sił jakimś ruchem frontowym. Używa się przytym często dla wywołania dezorganizacji w szeregach nieprzyjacielskich szeregu mniej więcej bolesnych niespodzianek w postaci desantów spadochroniarskich czy lotniczych (jak to miało miejsce na dużą skalę w czasie walk w Holandii, a jeszcze szersze zastosowanie znalazło w momencie operacji na Krecie).

Ruchliwość wojsk została zrealizowana przez nadzwyczajny wysiłek w dziedzinie wyposażenia wojska w doskonały sprzęt i materiał. Wielkie jednostki otrzymały artylerię i bronie techniczne o ciągu silnikowym. Poza tym uwolnione zostały od ciężkich i powolnych tyłów przez wprowadzenie motoryzacji wojsk pomocniczych i służb.

Przez blisko trzy wieki wypracowywana doktryna wojenna niemiecka niema sobie równej w chwili obecnej. Zrozumieli to ludzie, kierujący sztabami głównymi państw walczących i starają się naśladować poczynania armii niemieckiej. Jednak bezskutecznie.

Sowieckie małpowanie tych metod wojny ruchomej doprowadziło do potwornych hekatomb zimowych, nie dając absolutnie żadnych pozytywnych wyników. Tu wyszkolenie żołnierza nic nie daje. Trzeba w żołnierzu wytworzyć pewność, szybkość decyzji, umiejętność orientowania się w sytuacji i natychmiastowej reakcji. A czyż żołnierz sowiecki, popychany do walki przez nagan politruka — żyda i karabin maszynowy gepisty, może pokusić się o osiągnięcie takich rezultatów? Przenigdy! W tej precyzyjnie funkcjonującej maszynie wojennej zahamowanie jednego tylko czynnika powoduje kompletne fiasko poczynań.

I dlatego strategiczna doktryna niemiecka nie może być powtórzona przez nikogo, a już szczególnie przez takiego przeciwnika, jakim są bolszewicy. Małpowanie skończyć się musi nieuniknioną klęską i zupełnym zwycięstwem żołnierza niemieckiego, walczącego w obronie cywilizacji europejskiej przed bolszewizmem.

Alkazar w Toledo

(Dalszy ciąg ze str 3).

kazaru oraz ogląda pomieszczenia i korytarze w piwnicach, które jeszcze mieli w swoim ręku obrońcy; nie chce się wierzyć, że w tym chaosie mogli się trzymać i bronić ludzie, których wróg przewyższał pod każdym względem, tylko nie pod względem niezmożonej woli.

Nowa Hiszpania pozostawiła tę kupę gruzów, wśród których dokonano tak wielkich czynów, w takim samym stanie, w jakim się znajdowały w chwili uwolnienia, uważając je za święte miejsce narodu, pragnąc, żeby były przypomnieniem dla młodzieży, ostrzeżeniem dla wrogów, uczczeniem dla poległych, którzy leżą pochowani pod gruzami.

Na różnych miejscach widać na rumowisku wieńce, wśród kamieni krzyże z prostym napisem, że tu padł i został przysypany przez głazy oficer, tam trzej żołnierze, ówdzie, że inny bojownik został zabity przez obsypujące się mury i leży głęboko pod nimi. Na innym miejscu kopano groby nawet w betonowej hali do pływania, na zewnątrz bowiem nie można już było wychodzić. Surowy, wstrząsający widok: wieńce na kamiennej podłodze basenu pływackiego! Wszędzie patrzy się na podobne miejsca, których widok ściska za serce: tutaj mała piwniczka, gdzie przy świetle jedynej lampki oliwnej, zrobionej z kawałka blachy, z konieczności trzeba było operować rannych; dalej nisza w skale, gdzie kilka matek powiło swoje dzieci; sklecony naprędce młynek do mielenia ziarna na chleb, zdobytego w niedalekim młynie i zabranego stamtąd; była i mała drukarnia, w której drukowano gazetę obozową — wszędzie liczne ślady nędzy i odwagi, nawet dowcipu, przy pomocy którego opanowywano sytuację. Tam postawiono na stole krzesło a na nim drabinę, by dostać się z dołu na górę celem przeprowadzenia jakiejś karkołomnej imprezy, by wyrzucić wrogów, którzy się wdarli do zamku, zerwać zatkniętą czerwoną flagę, a na jej miejscu umieścić flagę hiszpańską. Wszystko znajduje się w takim stanie, w jakim pozostawili to wychodzący obrońcy.

Największe wrażenie robi pamiątkowa sala w tej świątyni bohaterstwa, zniszczona tylko częściowo, w której prawie na początku oblężenia odbyła się znana wstrząsająca rozmowa między pułkownikiem Moscardo, jego synem Louisem i dowódcą wojsk oblegających Alkazar, to znaczy rozmowa telefoniczna. Syn Moscarda, młodzieniec lat około 20, dostał się w ręce czerwonego dowódcy, który brutalnie chciał go wykorzystać — a to dostatecznie charakteryzuje sposób prowadzenia wojny przez czerwonych oraz ich nastawienie duchowe do podłego szantażowania ojca. Pomiędzy Alkazarem a miastem istniało wówczas jeszcze telefoniczne połączenie. Dowódca czerwonych wezwał telefonicznie do aparatu Moscarda, komunikując mu, że ma w swoim ręku jego syna i że poleca go rozstrzelać, jeśli Moscardo natychmiast się nie podda. Moscardo usłyszał głos syna. Ojciec i syn zamienili kilka słów.

„Zawołaj jeszcze raz" — powiedział ojciec — „Niech żyje Hiszpania! i umieraj".

„Tak, ojcze..."

Rozmowę między ojcem, jego synem i potworem-dowódcą, który wymusił podobną rozmowę, i następnie polecił syna natychmiast rozstrzelać wyryto złotymi literami na białej płycie marmurowej, którą umieszczono nad starym biurkiem ojca; na biurku znajduje się także aparat telefoniczny, przy pomocy którego prowadzono tę rozmowę. Niesamowite miejsce pamiątkowe...

Świeży wieniec wawrzynowy wieńczy obraz ojca i syna, niestety bardzo źle malowany; wieniec wawrzynowy zdobi i popiersie Moscarda, taksamo nieudane, znajdujące się w pokoju. Niezatartą będzie sława ojca i syna w historii Hiszpanii, a także w historii nowej Europy. Albowiem tutaj, w Alkazarze, walczono nie tylko za sprawę Hiszpanii, ale i za sprawę Europy, jeśli się chce uważać zmagania o Alkazar za symbol walki Hiszpanii z bolszewizowaniem kraju przez emisariuszy Moskwy, Francji, Anglii, Ameryki i własnych, wprowadzonych w błąd rodaków. Gdyby Hiszpania była uległa truciźnie moskiewskiej, byłaby na początku teraźniejszej wojny bez wątpienia stanęła po przeciwnej stronie. Rosja byłaby jej natychmiast pomogła, a Anglia i Ameryka miałyby na zachodzie niebezpieczną i szeroką odskocznię. Mężczyźni, którzy w Alkazarze w Toledo walczyli i umierali, walczyli i umierali za nową Europę, za którą walczą i umierają na wschodzie ich bracia z błękitnej dywizji po stronie swoich niemieckich, włoskich oraz innych europejskich towarzyszy broni.

Po opuszczeniu w milczeniu Alkazaru, głęboko wstrząśnięci tragicznym cierpieniem wielkiego narodu, jechaliśmy jeszcze raz naokoło całego Toledo wąską, wysoko położoną drogą z tamtej strony wąwozu rzeki Tajo. Na wschodniej stronie miasta weszliśmy z małej kapliczki, znajdującej się nad przepaścią, na wąski korytarz drewniany, zawieszony wysoko nad rzeką. Przed naszymi oczami leżało całe miasto w przepięknej swojej zwartości pod przejasnym niebem zachodnim, ukoronowane z jednej strony katedrą, a z drugiej Alkazarem. I jeszcze raz przechodziliśmy w myśli, nie patrząc z bezpośredniej przygniatającej bliskości, straszne czyny i losy, które z tamtej strony przeżywano.

Will Vesper

Wieczór robotniczy w Państw. Fabryce towarów futrzarskich „Kailis"

W dniu wczorajszym odbył się w Państwowej Fabryce towarów futrzarskich w Wilnie „Kailis" wieczór robotniczy z okazji zwiedzenia fabryki przez P. Gebietskommissar'a Hingst'a. Punktualnie o godzinie 5-ej przybył do fabryki p. Gebietskommissar Hingst w towarzystwie Adiutanta Murer'a, Stabsleitera Lackner'a, inspektora Arbeitsamtu p. Wagnera, referenta prasowego p. Klau, przedstawicieli wojska, oraz zaproszonych gości.

Przybyłych przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej witał komisaryczny kierownik fabryki p. Walter Friedrich oraz dyrektor Rutkowski.

W pięknie udekorowanej zielenią sali ustawiono stoły, przy których zasiedli goście oraz wszyscy pracownicy fabryki.

Na wstępie głos zabrał komisaryczny kierownik p. Friedrich, który w imieniu własnym i wszystkich zgromadzonych pracowników wyraził wdzięczność p. Gebietskommissar'owi za zaszczyt odwiedzenia fabryki, oraz podkreślił, że w swej pracy, doceniając powagę sytuacji, wszyscy pracownicy dają maksimum wydajności, pragnąc w ten sposób przyczynić się do zwycięstwa w trwającej obecnie wojnie z bolszewizmem. Następnie przemawiał do zgromadzonych P. Gebietskommissar Hingst. Powtarzamy niektóre myśli z tego przemówienia:

„Panie Komisarzu, Panie Dyrektorze, Panie i Panowie.

Ostatni raz byłem w waszej fabryce w pamiętny wieczór zimowy, gdy część waszej fabryki stała w płomieniach. Wówczas już podziwiałem was, gdy z narażeniem się na kalectwa staraliście się ratować zagrożone dobro, będące podstawą także i waszej pracy, waszej egzystencji.

Ratunek był możliwy jedynie tylko dzięki wspólnym wysiłkom wszystkich pracowników. Cieszę się bardzo, że szkody wyrządzone przez pożar, tak szybko zostały naprawione. Jest to dobrym przykładem tego, że przez katastrofę można wprawdzie niekiedy się załamać, lecz dzięki wspólnym uczciwym wysiłkom, z katastrofy można także wyjść cało. Nie wiadomo, czy w waszej katastrofie działała ręka złoczyńcy, czy było to skutkiem przypadku.

Podobna do waszej, katastrofa spotkała całą Europę, z tą tylko różnicą, że w tym wypadku sprawca jest znany wszystkim.

Plutokratyczno - kapitalistyczna Anglia, która dziś brata się z krwawymi tyranami z Kremlu, popchnęła całą Europę do katastrofy. Możecie sobie przedstawić co by się stało, gdyby nie wystąpił na widownię zjednoczony pod kierownictwem Führera naród niemiecki? Największa, najwaleczniejsza armia wszystkich czasów gromi obecnie bolszewizm.

Niech zwolennicy bolszewizmu nie łudzą się ani przez chwilę, że kiedykolwiek bolszewizm może zatriumfować. To się nie stanie nigdy. Nic nie pomogą rozsiewane przez wrogą propagandę plotki, potęga armii niemieckiej kroczy nieustannie naprzód i kroczyć nie przestanie, dopóki wróg nie zostanie zupełnie zniszczony.

Wzywam was, byście nie poddawali się wrogiej propagandzie. Gdyby w tych plotkach była odrobina prawdy, nie ja bym z tego miejsca do was tu dziś przemawiał, lecz jakiś żydowski politruk bolszewicki

Dla każdego przeciętnego człowieka jest sprawą jasną, że podczas wojny muszą powstawać braki. Tak zawsze było i tak będzie. Jest to nieubłagane prawo wojny, a szczególnie obecnie trwających gigantycznych zapasów.

Nie należy łatwo ulegać niechęci z powodu istniejących niedociągnięć. Każdy łatwo zrozumie, jeżeli uświadomi sobie na jakie ograniczenia i trudy narażony jest żołnierz niemiecki, walczący na odległych terenach Wschodu, lub w skwarze pustyni afrykańskiej.

Niedociągnięcia, powtarzam raz jeszcze, są zjawiskiem naturalnym podczas wojny, szczególnie w wojnie obecnej, gdy od 10—15 milionów robotników i rolników niemieckich musiało opuścić swe warsztaty pracy.

Starałem się i staram się wraz z podległą mi administracją życie wam w miarę sił ułatwić.

Ale i wy sami musicie współdziałać z nami, tępiąc nielegalny handel i spekulację.

Chcę jeszcze poruszyć b. ważny moment w życiu naszego miasta: sprawę dobrego współżycia wszystkich mieszkańców Wilna. Jest historycznie rzeczą znaną, że zamieszkałe na naszych terenach różne narodowości nie zawsze w zgodzie żyją z sobą. Chcę tu podkreślić, że w żadnym wypadku nie zamierzamy tolerować kłótni narodowościowych bez względu na to, kto jest powodem walki.

Trwa wojna, my wojnę wygrać musimy, i to jest w danej chwili wyłącznie sprawą ważną. Nic poza tym. Każdy w miarę swoich sił do zwycięstwa musi się przyczynić, chociażby w najmniejszej mierze.

Wojna wiecznie trwać nie będzie. W przyszłej, nowej Europie, rozpocznie się dobre, oparte na sprawiedliwości życie.

Każdy uczciwy pracownik może liczyć na to, że będzie miał w przyszłości czysty warsztat, wygodne mieszkanie i zapewniony dobrobyt swój i własnej rodziny.

Starajcie się żyć uczciwie i spełniać należycie swoje obowiązki, byście po ukończonej wojnie mogli być dumni, że uczciwie przeszliście przez najtrudniejszy okres swego życia.

Nie zabieram dłużej czasu. Życzę wam serdecznie powodzenia w pracy i godziwej rozrywki". — Tymi słowami zakończył swe przemówienie P. Gebietskomissar Hingst.

W bardzo serdecznej atmosferze biesiada pracownicza przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych, pozostawiając u wszystkich jak najmilsze wspomnienia. (to)

UWAGA

Zbiórka materiałów włókienniczych została przedłużona do 1 sierpnia. Wielu mieszkańców nie spełniło jeszcze swego obowiązku oddania odpadków włókienniczych. Czas jest obecnie drogi dla wszystkich — nie czekajcie aż kwestarze zjawią się osobiście w waszych mieszkaniach. Składajcie przeznaczone do oddania materiały u dozorców znacjonalizowanych domów, albo znoście je sami do punktów zbiorczych:

I okręg mieszkaniowy — Gedymino 9,

II okręg mieszkaniowy — Jasińskiego 1,

III okręg mieszkaniowy — Mindaugo 28,

IV okręg mieszkaniowy — Ogrodowa 4,

V okręg mieszkaniowy — Wielka 30,

VI okręg mieszkaniowy — Kalwaryjska 4,

VII okręg mieszkaniowy — Ostrobramska 20.

Wilnianie, nie bądźcie obojętni dla tej sprawy! Odpadki włókiennicze, które obecnie walają się bezużytecznie, dadzą po zebraniu cenne surowce dla przemysłu zbrojeniowego. W ten sposób przyczynimy się do zaopatrzenia nas samych i walczących na froncie żołnierzy.

Wileński Komitet Miejski dla przeprowadzenia zbiórki materiałów włókienniczych.

Wilno, 20 lipca 1942 r.

Obwieszczenie

Niniejszym zawiadamia się, że dalsze zgłoszenia na odbywające się już jak również na nowo organizowane kursy języka niemieckiego przyjmuje sekretarz wspomnianych kursów codziennie od godz. 8—12.30 i do 14.30—19 w Instytucie dla dorosłych, ul. Ignacego 3. I piętro.

Kursy dzienne i wieczorne dla dorosłych i młodzieży. Ponownie zwraca się uwagę, że zgodnie z zarządzeniem Pana Gebietskommissar'a, które to zarządzenie ukazało się w tutejszej prasie, kursy języka niemieckiego mogą być prowadzone tylko przez związki zawodowe.

Pedagogiczny Kierownik Związków Zawodowych.

Kurs stenografii, prowadzony przez związki zawodowe

Związki zawodowe przeprowadzają kursy stenografii w języku niemieckim według jednolitego systemu Baiera-Langa. Zgłoszenia na nowy kurs, który rozpocznie się 1 sierpnia, przyjmowane są codziennie od 9—12 i od 14—17 w biurze związków zawodowych, Gedimino 27, III piętro, pokój 323.

Z dnia

26 LIPIEC	NIEDZIELA Anny Wschód słońca 4.16 Zachód słońca 20.33

— OPRACOWYWANIE MATERIAŁU UZYSKANEGO PRZY SPISIE LUDNOŚCI. W chwili obecnej urząd statystyczny jest zajęty sprawdzaniem i opracowywaniem materiału uzyskanego w czasie spisu ludności. Dane, zanotowane przez spisywaczy, są obecnie spisywane z arkuszów każdego poszczególnego mieszkania na specjalne karty. Obliczenie ilości mieszkańców w poszczególnych miejscowościach nastąpi prawdopodobnie w końcu sierpnia. Wtedy również zostaną przeprowadzone obliczenia według płci, wieku, narodowości, wyznania i t. p.

Niektóre dane zostały już ustalone zgrubsza i należy tylko je jeszcze obliczyć ściślej. Np., na podstawie obliczeń prowizorycznych ustalono, że Wilno posiada znacznie większą ilość kobiet niż mężczyzn. Nadwyżka ta wynosi około 15 tysięcy na niekorzyść płci brzydkiej (r)

— JUŻ WYDANO 80% KARTEK ŻYWNOŚCIOWYCH. Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że na terenie m. Wilna wydano do dnia 23 b. m. włącznie około 80% kartek żywnościowych.

Frekwencja w punktach rozdawnictwa kartek osiągnęła poziom normalny. Większych kolejek nie ma. Na podstawie dotychczasowych danych cyfrowych przewiduje się, że w oznaczonym terminie wszyscy mieszkańcy Wilna otrzymają kartki żywnościowe na m-c sierpień. (p)

Dla metalowców i ślusarzy uruchamia się 1 sierpnia kursy zawodowe dla nauki względnie przeszkolenia

Wszyscy, którzy zgłosili się już swego czasu, zechcą przybyć 1 sierpnia b. r. o godz. 10 przed południem do Technikum, ul. Olandu (Holendernia) 12. Dalsze zgłoszenia osób w wieku od 14 do 20 lat, które by chciały wziąć udział w tym kursie zawodowym, będą przyjmowane jeszcze do 31 lipca codziennie od godz. 8—12 i od 14—17 w biurze związków zawodowych, Gedimino 27, III piętro, pokój 323.

KINA

Soldatentheater II Vilniaus (Wileńska) 36
OSTATNI DZIEN. Śpieszcie zobaczyć!

„Dzieci szczęścia"

Lilian Harwey, Willy Fritsch.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.
JUTRO PREMIERA.

„KADECI"

Początek o godz. 17.00—19.00

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47, tel. 6-77
Film z wojny Niemiecko-Polskiej

„Eskadra bojowa Lützow"

Z udziałem wybitnych artystów.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36, tel. 10-37
Czarująca komedia wiedeńska

„PAJAC"

W rolach głównych: Hilde Krahl, Frits van Dangen i inni.
Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8, tel. 6-62
OSTATNI DZIEŃ. Wesoła komedia

»TYLKO KŁAMSTWA«

Początek seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.
JUTRO PREMIERA.

„ALARM"

Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 54, tel. 10-70
OSTATNI DZIEŃ. **Willy Forst** w przebojowym filmie

„BEL AMI"

Pocz. seansów o godz. 15.00—17.00—19.00.
Od jutra **„Kobieta w nurcie".**
Początek seansów o godz. 17.00—19.00

„KOLEJOWE" Geležinkelio (Kolejowa) 14, tel. 14-13
OSTATNI DZIEŃ.

»KROK z DROGI«

Pocz. seansów o l godz. 15.00—17.00—19.00.
OD JUTRA **„WOJNA NA WSCHODZIE"**
Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

Państwowa fabryka narzędzi rolniczych Nr 1
Wilno, Aguonų (Makowa) Nr 6-c
POTRZEBUJE: Ślusarzy, formiarzy, odlewaczy, robotników i praktykantów oraz **tokarzy.**
Zgłaszać się do Biura fabryki codziennie w godz. 10—14.

RADIO-ELEKTROTECHNICZNY WARSZTAT A. CZERNIS
Vokiečių (Niemiecka) 2
wykonuje **wszelkie** reperacje radiowe (w warsztacie lub u klienta na miejscu) i wszelkich urządzeń grzejnych.
Kupuję sprzęt radiotechniczny

PRACOWNIA STOLARSKA W. PILECKIEGO
Pilies (Zamkowa) Nr 12—10
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje.
Ku uje wszelkiego rodzaju forniery.
Tamże do sprzedania szafa.

Uwaga! „Benek" swoimi przepowiedniami zadziwi wszystkich obecnych na seansach. Wróży z kart i z linii rąk. Przepowiada przeszłość i przyszłość. Wskazuje planetę urodzenia, dni szczęśliwe i feralne. Przyjmuje od godz. 10—18. Dowiedzieć się: Vilniaus (Wileńska) 8. Budka sodowiarska.

Mechanik W. Walentynowicz
Vilniaus (Wileńska) 17
Naprawa: **MASZYN BIUROWYCH PIÓR WIECZNYCH, PARASOLI**
ORAZ WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE W ZAKRES PRECYZJI

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
inż. WŁADYSŁAW MATUZEWICZ
POSZUKUJE
MAJSTRÓW, RZEMIEŚLNIKÓW i ROBOTNIKÓW
NA ROBOTY RZĄDOWE BUDOWLANE w Mołodecznie.
Bardzo dobra płaca, całkowite utrzymanie i mieszkanie.
ZGŁOSZENIA: **Gedimino (d. Mickiewicza) 24 m. 10, od 8-ej do 18-tej.**
Potrzebna również osoba znająca dobrze jęz. niemiecki i pisząca na maszynie

---

KAPELUSZE
CHCESZ MIEĆ CHŁÓD I OSŁONĘ GŁOWY
KUP KAPELUSZ DRZEWNY — OSIKOWY
Artystyczne wykonanie drzewnych kapeluszy i torebek.
F-ma „Feljot"
Wilno, Paupio (Popławska) 13-14
wejście z bramy.

Pracownia Kamasznicza Jana Fiodorowicza
została przeniesiona z Labdario skg-vis (d. Dobroczynny zaułek) na Vilniaus (Wileńska) 13.
Wykonuje buty wysokie i wszelkie inne roboty z powierzonych materjałów.

PRACOWNIA ELEKTROTECHNICZNA
Didžioji (Wielka) 5
NAPRAWIA TANIO I SOLIDNIE KUCHENKI, CZAJNIKI, ŻELAZKA.
Tamże potrzebni praktykanci.

„KĄCIK SŁODYCZY"
Pilies (Zamkowa) 13
POLECA NADAL SWOJE WYROBY
Od poniedziałku 27.VII zaczynamy
sprzedaż jarzyn
po cenach państwowych.
Wejście przez „Antykwariat Sztuki"

Wytwórnia świec
Z. GRALEWSKI Bazilionų (Bażyliańska) 4
ZAWIADAMIA, że została przeniesiona na Aušros Vartų (Ostrobramska) 15 m. 4 (vis a vis cerkwi Św. Ducha) i nadal kupuje, zamienia, przerabia na świece, wosk pszczelny, parafinę i stearynę.

Poszukuję
kalendarzy astrologicznych i innych książek o astrologii oraz wydawn. Trzaski, Ewerta i Michalskiego. Wilno, Vokiečių Niemiecka 35, „Aukuras".

NAJPIĘKNIEJSZE
Broszki, pierścionki, kolczyki i inne ozdoby nabyć można w sklepie
„Briefmarken-Zentrale"
Pilies (Zamkowa) Nr 18—2.
Tamże kupno i sprzedaż znaczków pocztowych do zbiorów.

Laboratorium Zębów Sztucznych
przyjmuje wszelkie roboty techniczno-dentystyczne, wykonuje na kauczuku i różnych metalach.
Robota szybka, fachowa i tania.
Gedymino (d. Mickiewicza) 15—23,
albo frontowe wejście Tilioji (d. Cicha) 4—23

Antykwariat Państwowego Wydawnictwa
ul. Dominikonų (Dominikańska) 4 (wejście od podwórza)
poszukuje i nabywa
Książki we wszystkich językach ze wszystkich dziedzin nauki i wiedzy
KUPUJEMY luźne tomy Encyklopedii Brockhausa.

ROWERY
naprawa i przeróbka oraz zamiana części. Kupuję części rowerowe nowe i używane. A. Zalewski, Aušros Vartų (Ostrobramska) 29.

Czyszczenie kapeluszy męskich.
Trakų (Trocka) Nr 9.
J. Bartoszewicz.

Kołdry używane, watę, jedwabie, satyny, portiery, pierze, bieliznę pościelową, serwety kupię. Liejyklos (Ludwisarska) 4 pracownia kołder.

KUPIĘ
aparat Leica, Contax, papier, błony fotogr. i inne. Didžioji (Wielka) 8—3.

LEKARZE

Dr. K. Sokołowski
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 2.30—3.30 i od 5—7 wiecz.
Vilniaus (Wileńska) 30—14

Dr. med. Kazimierz Łukiewicz
Spec.: Choroby skórne i weneryczne.
Vilniaus (Wileńska) 28 m. 3.
Przyjm. od 4—6.

Dr. K. Gasperowicz
Zęby sztuczne
Przyjmuje od g. 10—13 i 16—19
Aušros Vartų (Ostrobram.) 25—9

Dr. W. Wołodźko
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje w godz. 8—12 i 3—6
Wallstr. (Zawalna) 22

Dr. med. Leon Butkiewicz
Choroby uszu, nosa i gardła.
Jogailos (Jagiellońska) 7—9.
Ordynuje od g. 12—13, 15—17

Dr. med. S. Gnoiński
Choroby wewnętrzne
godz. 15—17.
Šv. Mykolo (Św. Michalski) 14—3

Gabinet rentgenowski Dr. med. A. Smigielska
Pilies (Zamkowa) 8—9,
od 9—12 i 19—20.

Dr. J. Olszewski.
Choroby nerwowe.
Gabinet fizykoterapeutyczny (Rentgen, krótkofalówka, diatermja, elektroterapja).
Wallstr. (Zawalna) 22—3
Godz. przyjęć od 16—18.

Dr. med. Wiktor Pieskow
Choroby nerwowe i wewnętrzne **przeprowadził się** na Uosto (Portowa) Nr 8 m. 2.
Ordynuje od 12—14 16—18.

Dr. A. Piwecki
Choroby wewnętrzne.
Pilies (Zamkowa) 12—6
Przyjmuje codziennie od 15—19

AKUSZERKI

Marja Brzezina
Liubarto (d. Grodzka) 27—1, Zwierzyniec.

J. Korchowa
Olandų (Holendernia) 4—1.

Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 rano do 7 w.
Jasinskio (Jasińskiego) 7—5.

W. Śmiałowska
Pilies (Zamkowa) 26—6.

RÓŻNE

A) Stefan Arthur Mauer. — Biuro podań do władz niemieckich. Jurgio (z. Św. Jerski) 4—5. Czynne od 8—18.

Biuro v/s a v/s Poczty
„CENTRUM"
Didžioji (Wielka) 6
Podania do władz, przepisywanie na maszynie, tłumaczenie w jęz. niemieckim litewskim. Czynne bez przerwy od g. 8—18.

Dnia 21 b. m. na linji Bieniakonie—Wilno zostały zgubione następujące dokumenty: paszport litewski, legitymacja kolejowa, kwity na drzewo na nazwisko Gutowskiego Wacława i przepustka na przejazd koleją do Wołkowyska na imię Edwarda Gutowskiego. Łaskawego znalazcę uprzejmie proszę o zwrot pod adresem: Panerių (d. Ponarska) 51/36—23 za wysokim wynagrodzeniem. 8801

Dnia 10 lipca zgubiono czarną parasolkę na ulicy Mindaugo (d. Słowackiego) (od Węglowej do Ponarskiej). Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Panerių (Ponarska) 54—10, tamże do sprzedania pantofelki dziecinne Nr. 23. 8800

Daję lekcje gry na gitarze wzamian za sprzątnięcie mieszkania przy samotnej osobie. Oferty kierować do Administracji „Gońca" pod „Lekcja". 8925

Geometra upoważniony przez Departament Rolnictwa przyjmuje pomiary, sporządzenie planów. Gedimino (d. Mickiewicza) 22 a—29, godz. 15—16 i 18—19. 8933—1

Kto da mieszkanie na wsi żonie wywiezionego przez bolszewików, z dwojgiem dzieci wzamian za pomoc w gospodarstwie. Oferty proszę kierować do Adm. „Gońca" pod „Pomoc". 8785—0

Krają tytoń na cienkie włókno do gilz. Gedimino (d. Mickiewicza) 44 m. 19, II piętro z dziedzińca. 8840—0

Kto wyrabia gilzy do papierosów albo ma gotowe na sprzedaż niech złoży ofertę do Administr. „Gońca" pod „Gilzy".

PRYWATNA CHEMICZNA PRALNIA J. BARTOSZEWICZA
Trakų (Trocka) 9, wejście przez drzwi frontowe.
przyjmuje **do czyszczenia** ubrania, kapelusze i wszelką garderobę. Wykonanie solidne i terminowe

Poszukuję wspólniczki (ka) z rowerem. Zgłaszać się Didžioji (d. Wielka) 12—37 od g. 2—3 pp. 8863

Pani Wiktorja S., proszona jest o odebranie listu w administracji „Gońca". 8808

Pomiary, plany, niwelacje, wszelkie inne prace w zakres miernictwa wchodzące, wykonuje uprawniony przez Departament Urządzeń Rolnych inż. Justyn Cywiński. Olandų (Holendernia) 15 8579—2

Specjalne naprawy słuchawek radiowych u Wiktora Jasiunasa. Aušros Vartų (Ostrobramska) 20—2. —0

Skradzione kartki żywnościowe: 2 białe i 3 zielone nierejestrowane na nazwisko Janukiewicza Antoniego uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem: Vandentiekio (Wodociągowa) 29—3. 8921

Tłumaczenia z niemieckiego na niemiecki. Podania. Języków wyuczam szybko i niedrogo (francuski, rosyjski), korepetycje z przedmiotów szkolnych. Lekcje gry na skrzypcach. Šv. Mykolo (Św. Michalski zauł.) 6—18, od 7 wieczór. 8920

Zgubiony dowód osobisty litewski na nazwisko Mikołajewicza Stanisława proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Latakas (d. Łotoczek) 4—2. 8875

Zgubione zaświadczenia pracy na nazwisko Żarnowskiej Janiny i Leokadji Jaroszewiczówny Nr. 93 i 47 wystawiony przez państwowy majątek Waka T. unieważnia się. 8858

Zgubiono dnia 14 b. m. szkolną legitymację na nazwisko Obrockiego Władysława. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot pod adresem: Kedrų (Cedrowa) 1 8861

Zgubiony order na papierosy na nazwisko Władysława Rynkiewicza unieważnia się. 8860

Zgubiony paszport polski na nazwisko Ignacego Walentowicza unieważnia się. 8855

W pociągu na trasie Wilno—Święciany został zostawiony damski żakiet jasnego koloru. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot pod adresem: Subačiaus (d. Subocz) 59—1). 8886

PRACA

Do pracowni na stałe potrzebna dobra samodzielna krawcowa z własną maszyną. Warunki dobre, płaca miesięczna. Zgłaszać się w poniedziałek od 10—16-ej. Trakų (d. Trocka) 15 m. 1. 8875

Gospodyni i kucharka poszukuje pracy. Užupio (Zarzecze) 14—10. 8900

Na wieś potrzebny rolnik, kawaler, umiejący orać, kosić. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Rolnik". 8877

Potrzebni robotnik i robotnice. Folwark Jasnopol, Jerozolimka—Wyszary, po drodze na Lindzieniszki. 8871

Potrzebna osoba do pomocy w gospodarstwie, umiejąca szyć na maszynie. Lejyklos (d. Ludwisarska) 4. pracownia bielizny.

Potrzebna służąca umiejąca gotować, poważne zaświadczenia pracy wymagane. Vilniaus (Wileńska) 17/19—3 sklep. 8338—1

Potrzebna dziewczynka do pomocy domowej. Gedimino (d. Mickiewicza) 39—3. 8394

Przyjmę do majątku pod Wilnem do pracy fizycznej na roli dziewczynę lub kobietę samotną i zdrową, pożądane rekomendacje. Zgłaszać się 27 b. m godzina 15—18 Wilno. Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 16—1. 8847

Państwowy majątek Zameczek potrzebuje robotnika do łupania kamieni i pracownika do łupania kór. 8913—1

Potrzebny pomocnik do gospodarstwa pod Wilnem, może być chłopiec. Zgłoszenia Basanavičiaus g-vė (d. W. Pohulanka) 22 m. 8. 8929

Zaraz potrzebny chłopiec do terminu i krawiec do zakładu krawieckiego. Algirdo (d. Piłsudskiego) 11—2, Kuźniecowa. 8720—0

NAJTAŃSZE NAPRAWY
światła i aparatów
u **Wiktora Jasiunasa**
Aušros Vartų (Ostrobramska) 20
Kupuję do rozbiórki na części aparaty fotograficzne.

NUTY
znaczki do zbiorów
kupuje i sprzedaje
J. Zdanowicz
Vilniaus (Wileńska) 7

Kupno i Sprzedaż

Do sprzedania nowoczesna sypialnia 2500 RM, lub 2 łóżka i 2 szafki nocne. Vytauto (Witoldowa) 5—6. 8751—0

Do sprzedania obrus kolorowy, kostium męski jasny w dobrym stanie. Kalvarų (Kalwaryjska) 213. 8839

Jedwab francuski deseniowy na suknię oraz sukienkę letnią RM 100, sprzedam. Žygimantų (Zygmuntowska) 22—9. 8408

Jesionkę męską, szarą duży rozmiar w b. dobrym stanie, płaszcz gabard nowy, lisa żółtego i pantofle damskie nr. 37, nowe na korkach zamienię na futro fokowe lub wszystko sprzedam. Radvilaitės (d. Królewska) 4—1a. 8909

Kupię młocarnię z kieratem lub bez kieratu, albo zamienię na klacz 4-letnią z małym źrebakiem. Różnicę w cenie wyrównamy według ogólnego oszacowania. Oferty kierować do adm. „Gońca" pod „Młocarnia". 8801

Kupię dachy rozmiar wyżej średni nowe lub w b. dobrym stanie. Radvilaitės (d. Królewska) 4—1a. 8908

Kupię nowoczesne fotele klubowe oraz nowoczesne biurka i okrągły stolik. Oferty do adm. „Gońca" pod „P. K.". 8897

Kupujemy używane aparaty fotograf. oraz przyjmujemy do reperacji. Sprzedaje się statyw i głowica—100 RM. „Foto Film". Totorių (Tatarska) 6. 8732—0

Kupię wszelkie meble. Mindaugo (d. Słowackiego) 21-a m. 9, w godz. 12—18. 8786—1

Kupię fortepian lub pianino krzyżowe w b. dobrym stanie. Pośrednictwo wykluczone. Oferty proszę składać w adm. „Gońca" pod „Natychmiast". 8802—0

Lustra, wszelkie kawałki, szkło okienne, szyldy stare oraz membrano do patefonu kupię. Dominikonų (Dominikańska) 13. Pracownia szyldów. 8032—0

Nowy komplet miękkich mebli klubowych do sprzedania 1000 RM. Artilerijos (Artyleryjska) 14—1. 8769—0

Szyny do okucia kół—do sprzedania. Artilerijos (Artyleryjska) 14—1. 8770—0

Sprzedam nożną maszynę do szycia 1300 RM. oraz uprząż parokonną 1000 RM. Artilerijos (Artyleryjska) 14—1. 8768—0

Sprzedam lub zamienię na drzewo portjery, bonjourkę, bluzkę, komplety jedwabne, obrazy japońskie, płyty gramofonowe, szale jedwabne i inne rzeczy. Raseinių (d. Rzeczna) 13—2. 8787—0

Sprzedam kombinezon roboczy i dwa welony żałobne i sukienka do żałoby 200 RM. Užupio (Zarzecze) 8—2. 8345—0

Sprzedam damską nową marynarkę modnie uszytą z białej wełny na średnią osobę 500 RM Vytauto (Witoldowa) 20-a—9, od godz 16—18, wejście z podwórza. 8716—0

Sprzedam kostium męski w dobrym stanie, ciemny 600 RM Karmelitų (d. Bosaczkowa) 4-7. 8748—0

Sprzedam kilim, rozmiar 3 x 2 prawie nowy 800 RM. Vilniaus (Wileńska) 8—14, wejście z podwórka. 8327

Sprzedam maszynę ręczną prawie nową 600 RM, oraz wyżymaczkę 50 RM. Naugarduko (Nowogródzka) 14—3. 8873

Sprzedam wysokogatunkowy samowar. Antokol, (Bystričios skg. (b. Bystrzycki zauł.) 12—2, dom Malaka. 8370

Sprzedam wyżymaczkę 100 RM, wózek dla lalki 35 RM, wieczne pióro 70 RM, pantofle damskie eleganckie Nr. 36, maszynkę do mięsa. Algirdo (d. Piłsudskiego) 20—4. 8867

Sprzedam żółtego lisa 350 RM, czarną suknię jedwabną 200 RM, kostjum kąpielowy damski 50 RM, jasną spódniczkę wełnianą 150 RM. Lvovo (Lwowska) 2—4, od godz. 9—12. 8897

Sprzedam 3 mtr. płótna różowego 120 RM, niebieski jedwab 1½ mtr. Jasinskio (Jasińskiego) 11—6. 8593

Sprzedam suknię: czarną bronzową i na 8-letnią dziewczynkę 100 RM. Malunų (Młynowa) 5/7—5. 8890

Sprzedam ubranie męskie, jesionkę granatową zupełnie nową 520 RM. Nikodemo (Nikodema) 8—1. 8885

Sprzedam wózek dwukółkę nowy za 850 RM. Mantostrasse (Tuskulańska) 22—1, godz. 17—19 8831

Sprzedam otomanę 250 RM, kredens 350 RM, pianino 2500 RM, tremo 250 RM. Kražių (Pańska) 4—7, godz. 11—14, oprócz niedziel i świąt. 8884—1

Sprzedam spacerówkę w dobrym stanie. Bugos (Koszykowa) 35—2. 8859

Sprzedam wózek dziecinny głęboki w bardzo dobrym stanie 300 RM. Selių (Sołtaniszki) 15-4. 8883

Sprzedam łóżko niklowe z materacem lub zamienię na otomanę i stół duży stołowy. Šventikų (Popowska) 34—4, od godz. 14—16. 8852

Sprzedam duże ładne lustro 200 RM, ładną nową koszulę nocną damską, kapelusz filcowy biały i skrzypce—antyk 100 RM. Moniuškos (Moniuszki) 16-a—4.

Sprzedam bez pośredników biurko nowoczesne 350 RM, ciemny orzech, oraz szafkę do książek dębową, jasną, 250 RM. Antakalnio (Antokolska) 35—11, od godz. 12—15. 8864

Sprzedam 2 łóżka dębowe z materacami. Pakalnės (Podgórna) 8—2.

Sprzedaję kajak jednoosobowy 160 RM. Treniotos (Stara) 3-1. 8901

Samodział nadający się na płaszcz lub ubranie zamienię na opał suchy. Oferty do Adm „Gońca" pod „praktyczne" 8788

Sprzedam kilim 3x1½ 200 RM, leżak 60 RM, płócienne ubranie dla chłopca 16—18 lat 100 RM, sukienki jedw. 50—70 RM. Raseinių (Rzeczna) 14—1 od g. 19

Spacerówkę w dobrym stanie kupię. Bugo str. (Koszykowa) 11—3.

Sprzedam wózek głęboki i becik dziecinny. Pawilnys Lamoji (Dolna) 1-a. 8907—1

Sprzedam marynarkę alpagową szarą 110 RM, kapelusz letni szary 40 RM, pantofle białe płócienne № 28, spodnie białe płócienne. Pylypo (św. Filipa) 1-12. 8921

Uwaga ogrodnicy! Sprzedajemy flance warzyw do jesiennego zbioru. Posiadamy flance kalafjorów. Erfurckie karliki I wybór. Odmiana gwarantowana. Ogród przy Algirdo (d. Piłsudskiego) 14. 8765—2

Zęby sztuczne używane kupię. Skapo (Skopówka) 9—2, godz. 10—15.

Handel i Przemysł

Szyję staniki i pasy. Jasinskio (Jasińskiego) 18—1, front I piętro. 8630

Kupuję książki
różnej treści: historję, literaturę, sztukę, beletrystykę we wszystkich językach i tygodniki: As, Światowid, Kino, Tęcza i t. d.
ANTYKWARIAT. Dominikonų (Dominikańska) 17
Halina Jacyna-Karaś

Książki
We wszystkich językach
Kupuje i sprzedaje
Šv. Jono 1.
Poszukuje „Słownika języka polskiego" (Karłowicz, Kryński, Niedźwiecki) tomów VI, VII i VIII.

Dowód
wystawiony przez wojskowy park samochodowy w Wilnie robotnikowi Franciszkowi Dyrmo za Nr. 782 został zgubiony i niniejszem unieważnia się.
Komendantura Polowa w Wilnie.

Chiromantka
przeprowadziła się z ul. Antakalnio (Antokolska) 56 na Antakalnio (Antokolska) 18-13. Wróży z kart i linii ręki. Przyjmuje od g. 14.

Do sprzedania
króliki gatunkowe, angora, ceny przystępne. Algirdo (d. Piłsudskiego) 19-7.

Dwa prawe pantofle
w jasnym kolorze kupię bez względu na cenę Nr 26—27. Bazilionų (Bazyljańska) 11, sodowiarnia.

23 b. m. zginął młody jasno-brązowy jamnik bez obroży. Wabi się „Pikuś". Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem w biurze Ostland-Film G m b H Nebenstelle Wilna Vilniaus (Wileńska) 28.

Kupię
jasne pantofle Nr 30 duży rozmiar w dobrym stanie. Oferty z ceną do adm. „Gońca" pod „Pantofle".

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4[illegible] [illegible]akcja 8-18. Administracja 7-09. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen za wyraz, (l)itera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—10 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz